

XXII NIEDZIELA
ZWYKŁA
Nr 35
ROK LXIII
KATOWICE
31 VIII 1986
CENA 15 ZŁ
PL ISSN 0137-7601

GOŚC NIEDZIELNY

X-83119
1276514
1986, W 1-52

BY ICH NIE BYŁO

ŚLAWOMIR SIWEK

Ponownie otwarta ostatnio droga do opuszczenia zakładów karnych przez grupę więźniów „niekryminalnych” wzbudziła odruch sympatii, ale nie powoduje euforii.

Na sam akt łaski organów państwa wobec tych ludzi muszą się bowiem nakładać kolejne akty społeczno-polityczne, tak aby możliwe się stało w przyszłości wykluczenie z języka polityków i publicystów słów: „więzień niekryminalny”. Pod tym względem oczekiwaliśmy nadchodzącego sezonu w życiu publicznym, po okresie wstrząsów, w nadziei, że owe fakty — niekoniecznie spektakularne, lecz jednoznaczne i trafiające do przekonania wszystkich — będą następowały.

Muszą się one zdarzać po jak najpóźniejszym zrealizowaniu uchwalonej przez Sejm ustawy. Celem społecznym tego aktu powinno być objęcie nim wszystkich więźniów z tej nomenklatury.

Dla ludzi wierzących sprawa ta ma dwa aspekty. Pierwszy: moralny — osadzanie ludzi w więzieniach (czy to nie tylko więźniów określanych w świecie jako politycznych, ale również pospolitych) zawsze powoduje pytanie, czy jest najwłaściwszą drogą przywrócenia ich społeczeństwu? Dyskusja nad szansą społeczną oddziaływania poprzez więzienie jest stara, prowadzą ją i moralści i prawnicy. Drugi: społeczny — czy utrzymywanie przyczyn powodujących istnienie ludzi, którzy podpadają pod dany, istniejący w aktualnym systemie prawnym, kwalifikację jest przydatne i społeczeństwu, i państwu?

Od jesieni ubiegłego roku zdarzyły się w życiu Kościoła w Polsce kolejne, ważne dla słuchających głosu Biskupów, fakty. Wydaje mi się, iż dzisiaj jest doskonała okazja, by zastanowić się nad nimi zbiorowo.

Myszę tu o trzech Konferencjach plenarnych Episkopatu, układających się w pewien jednoznaczny, o dużej wadze ciąg: o 210 konferencji z listopada 1985 r., 213 — z maja 1986 r. i 214 — z czerwca.

Biskupi — poza oczywiście innymi ważnymi dla Kościoła sprawami — zajmowali się w nich problematyką interesującą mnie dzisiaj. Problematyka ta ujmowana była jakby „z konferencji na konferencję”, w coraz bardziej jednoznaczny i coraz wyraźniej kierowany do nas — kontekst.

Problemy społeczne pod koniec roku 1985 wehodziły jakby w bardziej niepokojącą fazę. Liczba więźniów niekryminalnych nie malała, a jednocześnie stan spraw publicznych i gospodarczych nie sprzyjał wnioskowi o całkowitym wyjściu z kryzysu. W komunikacie po 210 KPE znajduje się m.in. takie stwierdzenie: „Proces przezwyciężania kryzysu społecznego nadal napotyka na trudności, mimo tęsknoty szerokiej warstwy społeczeństwa do pokoju i wspólnego wysiłku dla polepszenia narodowego losu”. Zwracam uwagę na to zdanie, zawierające ono bowiem pewien jednoznaczny program wywodzący się zarówno ze wskazań znajdujących się w dokumentach społecznych Kościoła, jak i z oceny konkretnej sytuacji polskiej i

próby przyłożenia doń właśnie tych wskazaw społecznych.

Mozna ów „program” ująć w jednym zdaniu: nie ma wyjścia z kryzysu bez autentycznego dialogu ze społeczeństwem.

Cytowany wyżej komunikat zawierał w tym kontekście również odniesienie do problemu więźniów. Ich istnienie źle wpływa na stabilizację społeczną. Natomiast: „Rozwiązania tych spraw należy szukać w tworzeniu możliwości i form dla społecznej aktywności, które pozwolą na konstruktywne zaangażowanie wszystkich obywateli w działania dla dobra wspólnego”.

Działanie dla dobra wspólnego nie jest sprzeczne z ewentualnością różnego widzenia spraw publicznych przez osoby lub grupy ludzi. Konstytucja PRL daje duże możliwości działań także takim ludziom. Gdyby tylko Konstytucja nie była poddawana przez biurokrację zawężającym interpretacjom, a jak fakty wskazują — również prawnym ograniczeniom niższego rzędu — dowodem na to jest chociażby konieczność powołania Trybunału Konstytucyjnego i ostatni postulat stworzenia instytucji „obrońców praw” — wtedy wielu dzisiaj nie znajdujących miejsca na działanie publiczne, uznałoby tę podstawę za wystarczającą. Nie przeczę, że są grupy ludzi, które i to uznają za minimalizm. Tym godzi się przypomnieć, że ważne są możliwości chociażby tylko „dostateczne” niż żadne...

Tu trzeba przejść do następnych wskazań Biskupów, skierowanych do katolików świeckich w czasie 213

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

ANDRZEJ GRAJEWSKI [— — —] (Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz. U. nr 44 poz. 294)).

Obserwacje

POCHWAŁA LASÓW

PAWEŁ WIECZOREK

Pod względem powierzchni posiadanych lasów Polska zajmuje piąte miejsce w Europie po Szwecji, Finlandii, Francji i Jugosławii, drzewa rosną u nas na łącznej powierzchni 8 mln. 614 tys. ha, co stanowi 27,6 proc. obszaru kraju. W niedawno opracowanej przez Zakład Ochrony Lasu Instytutu Badań Leśnictwa informacji przeznaczonych dla resortu znalazło się stwierdzenie, że dwóm trzecim powierzchni polskich lasów zagrażają różne niszczące czynniki. W 1984 r. 8 proc. lasów było już wyraźnie uszkodzonych przez pyły i gazy przemysłowe, podczas gdy w takich, wysoko uprzemysłowionych krajach jak Wielka Brytania, Dania i Włochy odsetek ten wahał się w granicach 1 proc., a znacznie mniej wynosił we Francji (0,7, proc.).

Lasy w Polsce niszczą i proces ten narasta lawinowo. Trudno się zresztą dziwić, skoro emisja szkodliwych pyłów przemysłowych już przed kilku laty przekroczyła w naszym kraju 7 mln. ton, do czego trzeba doliczyć 3,5 mln. ton trujących gazów, zwłaszcza dwutlenku siarki. Tymczasem jeden hektar lasu liściastego jest w stanie zatrzymać — oczywiście w okresie wegetacyjnym — jedynie 67 ton pyłów, a las iglasty, który w Polsce zdecydowanie przeważa, neutralizuje w skali roku 32–35 ton pyłów na hektar.

Tyle suchych liczb. Jak to wygląda w praktyce, widzimy na co dzień na obrzeżach śląskich miast, a podczas

urlopowych wędrowek stwierdzamy, że zaraza dotarła już nawet w strony dalekie od wielkiego przemysłu. Schną lasy Wielkopolski — to skutek zaburzenia stosunków wodnych przez gigantyczne odkrytki. Niszczą sławne w świecie masztowe jodły istebniańskie i tatrzańskie smrekli. Tu i ówdzie plaga szkodników powala całe obszary leśne...

Zarazy, owady-szkodniki to już nie jest skutek rozwoju przemysłu. Mogłoby się wydawać, że sama natura dokonuje swego rodzaju samoczyszczenia bezrozumnym działaniem, przypominającym zbiorowe samobójstwa wielorybów, rzucających się na brzeg. Zobstawmy więc w spokoju przemyśl, sprawę 8 proc. zniszczeń, spróbujmy dociec kto i co zagraża reszcie z owych przywołanych w raporcie IRL dwóch trzecich powierzchni lasów polskich.

Leśnicy twierdzą, że najgroźniejszymi szkodnikami lasów są... turyści. Oni powodują najwięcej pożarów, niszczą leśną szkolkę nogami i kolami samochodów, uszkadzają drzewa ryjąc na korze inicjały, piosłą zwierzynek rozwrzeszczanymi tranzytorami i śmiecią, śmiecią, śmiecią! To niestety prawda, a ponieważ wiele z tych szkód nie jest dziełem świadomego wandalizmu, lecz wynika z zagubienia mieszczuchów w nieznanym sobie otoczeniu, stąd nasz serdeczny apel do wszystkich urlopowiczów — pamiętajmy, że las jest żywy. „Każde drzewo coś mówi, uczy, przypomina — ojca,

matkę, sasiada, przyjaciela, syna...” — pisał w „Świątyni Sybilli” arcybiskup Jan Paweł Woronicz. Próbujmy wsłuchiwać się w to, czego uczy nas las.

Niektórzy leśnicy chętnie ogródziliby lasy płotem z kolczastego drutu. Oczywiście nie tędy droga — to tak, jakby zakazać poruszania się po drogach zamiast tworzyć prawidłowy ruch ulicznego i zaznajamiać z nimi wszystkich. Zresztą — ktoś uchroni las przed... leśnikami?

Jest w Goluchowie koło Kalisza niewielkie muzeum leśnictwa. W obszernej stodole urządzone wystawę sprzętu używanego przez gospodarkę leśną, „Staraliśmy się uniknąć wrażenia, że leśnictwo to przede wszystkim wyrab lasów — tłumaczy zakłopotany leśnik-kustosz bardziej spostrzegawczym turystom — ale cóż, kiedy taka jest obiektywna prawda...”. Zdecydowaną większość ekspozycji zajmują bowiem narzędzia i maszyny do „pozyskiwania drewna”. Od toporów i taśmowych pil, po gąsienicowe ciągniki do wywózki dużych i mechanicznego karczowania pni. Skromnie, w kątku, reprezentowana „druga strona” — szkolkarstwo. Drzewa sadzi się przeważnie ręcznie, bo nie z tego, lecz z „urobku” rozliczany jest resort. Byle szybciej, byle wydajniej wycinać. „Nie było nas, był las...”. A wycięte — mechanicznie rzecz jasna — pnie eksportuje się potem, m. in. do... Finlandii,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

23 sierpnia Ojciec Święty mianował członkami Kongregacji d/s Duchowieństwa abpa Jamesa F. Carneya z Vancouver (Kanada) oraz administratora apostolskiego Tyłży i pralatury w Kłajpedzie (Litwa) bpa Antanasa Vaičiūsa. Inny biskup litewski Vincetas Sladkevicius, administrator apostolski diecezji Koszedery został mianowany członkiem Kongregacji d/s Sakramentów. 21 sierpnia Jan Paweł II przemawiając do Polaków poparł apel polskich biskupów o trzeźwość. „Jeżeli mamy odnieść zwycięstwo — powiedział Ojciec Święty — a nie możemy z niego zrezygnować, to musimy być narodem trzeźwym, musimy być narodem duchowo dojrzałym, zdolnym do panowania nad sobą”. Episkopat Urugwaju poinformował, że w marcu 1987 r. planowana jest pielgrzymka Ojca Świętego do tego kraju. 24 sierpnia w sanktuarium maryjnym w Ostrowasie koło Aleksandrowa Kujawskiego (diecezja włocławska) Prymas Polski kard. Józef Glemp koronował słynący łaskami obraz Matki Bożej Ostrowskiej — Pani Kujaw. 20 sierpnia opuściła Polskę grupa pielgrzymów z USA, której przewodniczył kard. Bernard Law z Bostonu. 28 sierpnia w Lublinie rozpoczęła się Kongres Mariologiczny i Maryjny. Na uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej przybyły na Jasną Górę kolejne liczne pielgrzymki z całego kraju, a wśród nich pielgrzymka: opolska, łódzka, tarnowska, praska warszawska, radomska, wielunińska, zagłębiowska, grupy z Górnego Śląska. Z Łudźmierza przybyła V pielgrzymka górali. W niektórych miastach Polski, m. in. na Wybrzeżu i w Warszawie urządzono pikietowanie sklepów monopolowych. Stwierdzono, że w tym okresie znacznie obniżyła się liczba osób kupujących tam wódkę. We wszystkich kościołach diecezji berlińskiej, której częścią jest także Berlin Zachodni odczytany został list kard. Joachima Meisnera, ordynariusza berlińskiego. List zwracał uwagę na dwie rocznice: 50-lecie ustanowienia diecezji berlińskiej oraz 25 rocznicę budowy muru berlińskiego. Do Hawany dotarła przesyłka 20 tys. egzemplarzy Pisma Świętego — jest to dar katolików z Meksyku. Sekretarz Konferencji Episkopatu Kuby ks. Carlos Manuel de Cespedes zapowiedział, że Biblia wkrótce zostanie rozdane wiernym. Kardynał Kim z Seulu ostro skrytykował władzę za kosztowne inwestycje związane z przygotowaniem do Igrzysk Olimpijskich w 1988 r. Wskazał on na szereg potrzeb najbardziej potrzebnych ludności Seulu, które winny być zaspokojone zanim rozpocznie się budowę luksusowych obiektów sportowych. 150 tys. wiernych przybyło do Aglony, na uroczystości 800-lecia chrystianizacji Łotwy. Kard. Vaidas odczytał orędzie Papieża do Łotyszów, które spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem. Wielkim powodzeniem wśród mieszkańców Moskwy cieszy się wystawa dzieł sztuki urządzona w Wszechzwiązkowym Centrum Naukowo-Restauracyjnym. Po latach udostępniono publiczności szereg bezcennych zabytków sztuki sakralnej, m. in. ikonę Matki Boskiej z Riazania, otoczoną wielką czcią w Cerkwi prawosławnej. Pokazano także XVII-wieczną rzeźbę św. Jerzego — jedną z najstarszych wersji dawnego herbu Moskwy. Prawosławny metropolita Filaret z Kijowa w wywiadzie dla miejscowej gazety krytycznie osądził wypowiedzi zachodnich teologów komentujących wypadek w Czernobylu, jako spełnienie proroctw z Apokalipsy. 127 księży z diecezji Poniwiec na Litwie podpisało list do Michaiła Gorbaczowa, w którym poruszone zostały problemy Kościoła katolickiego w tej diecezji. Ponad 300 tys. pielgrzymów z całego świata przybyło tego roku do Fatimy. 13 sierpnia w uroczystościach odpustowych wziął udział kard. Bernardin Gantin, prefekt Kongregacji d/s Biskupów. 50 rocznica wybuchu krwawej wojny domowej w Hiszpanii stała się okazją do przypomnienia ofiar, jakie w tym czasie poniósł Kościół katolicki. Zginęło: 12 biskupów, 6832 księży, 1365 zakonników, 283 zakonnic. W toku jest kilka procesów beatyfikacyjnych ofiar tej wojny. Uczestnicy światowego kongresu byłych uczniów szkół jezuitów założyli Dzieło im. Pedro Arrupe (był to poprzedni generał jezuitów). Zadaniem tej instytucji będzie pomoc ofiarom prześladowań, uchodźcom oraz obrońcom praw człowieka na całym świecie. Episkopat Wenezueli krytycznie ocenił sytuację gospodarczą w tym kraju. W liście pasterskim biskupi wskazują m. in. na takie negatywne zjawiska jak bezrobocie, inflacja, narkomania, konsumpcyjny styl życia, wzrost przestępczości. Biskupi wezwali wiernych, by umocnieni miłością i sakramentami głosili Ewangelię; wprowadzali ją w życie.

XXII Niedziela Zwykła

MODLITWA KOŚCIOŁA

Boże wszechświata,
od którego pochodzi wszelka
doskonałość,
zaszczep w naszych sercach miłość
ku Tobie

i daj nam wzrost pobożności,
umocnij w nas wszystko, co dobre,
i troskliwie strzeż tego, co umocniłeś.

CZYTANIE I Z KSIĘGI SYRACYDESA

Synu, z łagodnością wykonuj swe
sprawy, a każdy, kto jest prawy, bę-
dzie cię miłował. O ile wielki jesteś,
o tyle się uniażaj, a znajdziesz łaskę u
Pana. Wielka jest bowiem potęga Pana
i przez pokornych bywa chwalony.

Na chorobę pyszałka nie ma lekar-
stwa, albowiem nasienie zła w nim za-
puściło korzenie. Serce rozumnego roz-
waża przypowieści, a ucho słuchacza
jest pragnieniem mędrca.

(Syr 3, 17-18. 20. 28-29)

PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Ty, dobry Boże, biednego
ochraniasz.

Sprawiedliwi cieszą się i weselą przed
Bogiem,
i rozkoszują radością.

Spiwajcie Bogu, grajcie Jego imieniu,
cieszcie się Panem, przed Nim
się weselcie.

Refren.

Ojcem sierot i wdów opiekunem
jest Bóg w swym świętym mieszkaniu.
Bóg dom gotuje dla opuszczonych,
jenców prowadzi ku lepszemu życiu.

Refren.

Deszcz obfity zesłałeś, Boże,
Tyś orzeźwił swoje żnużone dziedzictwo.
Twoja rodzina, Boże, znalazła
to mieszkanie,
które w swej dobroci dałeś ubogiemu.

Refren.

(Ps 68 (67), 4-5ac. 6-7ab. 10-11
(R.: por. 11b))

CZYTANIE II Z LISTU DO HEBRAJCZYKÓW

Bracia:

Nie przystąpiliście do dotykającego i
płonącego ognia, do mgły, do ciemności
i burzy ani też do grzmiących trąb
i do takiego dźwięku słów, iż wszyscy,

którzy go słyszeli, prosili, aby do nich
nie mówił.

Wy natomiast przystąpiliście do góry
Syjon, do miasta Boga żyjącego Jeru-
zalem niebieskiego, do niezliczonej
liczby aniołów, na uroczyste zebranie,
do Kościoła pierwotnych, którzy są
zapisani w niebiosach, do Boga, który
sądzi wszystkich, do duchów sprawie-
dliwych, które już doszły do celu, do
pośrednika Nowego Testamentu, Jezu-
sa.

(Hbr 12, 18-19. 22-24a)

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
Weźcie moje jarzmo na siebie i uczenie
się ode Mnie,
bo jestem cichy i pokorny sercem.
Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
(Mt 11, 29ab)

EWANGELIA WEDŁUG ŚWIĘTEGO LUKASZA

Gdy Jezus przyszedł do domu pewne-
go przywódcy faryzeuszów, aby w za-
bał spożyć posiłek, oni Go śledzili.

I opowiedział zaproszonym przypo-
wiedzieć, gdy zauważył, jak sobie wybie-
rali pierwsze miejsca. Tak mówił do

nich: „Jeśli cię kto zaprosi na ucze-
nie, nie zajmuj pierwszego miejsca, by cza-
sem ktoś znakomitszy od ciebie nie był
zaproszony przez niego. Wówczas przy-
jdzie ten, kto was obu zaprosił, i po-
wie ci: „Usiądź teniu miejsca”; i mu-
siałybyś ze wstydem zająć ostatnie miej-
sce.

Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i
usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy
przyjdzie gospodarz i powie ci: „Przy-
jacielu, przesiądź się wyżej”; i spot-
ka cię zaszczyt wobec wszystkich
współbiesiadników. Każdy bowiem, kto
się wywyższa, będzie ponizony, a kto
się poniża, będzie wywyższony”.

Do tego zaś, który Go zaprosił, rzekł:
„Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę,
nie zapraszaj swoich przyjaciół ani bra-
ci, ani krewnych, ani zamożnych sąsia-
dów, aby cię i oni nawzajem nie za-
prosilili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy
urządzasz przyjęcie, zaprosz ubogich, u-
łomnych, chromych i niewidomych.

A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie
mają czym cię odwzajemnić; od-
płatę bowiem otrzymasz przy zmar-
twychwstaniu sprawiedliwych”.

(Łk 14, 1. 7-14)

„NIEPOPULARNA” CNOTA

Insprowany Ewangelią Jezusa
Chrystusa świat nie ośmiela się dzi-
siaj wprost zanegować prawdy, że
„powstałiśmy z Miłości Bożej i w Mi-
łość się obrócimy”. Miłość — będąc
zawsze relacją osoby do osoby lub
społeczności osób — stanowi koniecz-
ny fundament ludzkiego rozwoju. O
niej mówią, o nią wołają i „krzyczą”
wszyscy i wszystko... Ale o pokorze,
którą Chrystus ukaże jako „cichą i
trudną drogę” do prawdziwej mądro-
ści i miłowania, mówią właściwie tyl-
ko książki ascetyczne. Jej „mową”
jest zazwyczaj milczenie; o pokorze
codziennej walki — ludziom szukają-
cym zaszczytnych krzeseł, kalkulują-
cym, kogo zaprosić na przyjacielską
ucztę — człowiek, który na wzór
Chrystusa uczy się „ciechoci i pokory
serca”, wyda się zawsze słabym i nie-
życiowym. Tymczasem — jego uważ-
na myśl, skromne i proste zachowanie
się, szacunek wobec każdej formy ży-
cia — to nie słabość, lecz początek
mądrości, biorącej swoje źródło w Bo-
gu, który jedynie zna „prawdę” —
inaczej mówiąc — pokorę ludzkich
serc. Piśmo Święte Starego i Nowego
Przymierza uczy nas, że prawdziwa
pokora — ukazująca prawdę o czło-

wieku w jego relacji do Boga i do
drugiego człowieka — jest kształtem
miłości i dopiero wraz z nią tworzy
całość. A w tym złączeniu nie tylko
nie jest słabością i brakiem, ale sta-
je się mocą i siłą tworzącą, potwier-
dzającą wartość każdego ludzkiego ży-
cia, bez względu na osoby czy spra-
wowane funkcje. Jest bowiem siłą mi-
łości, która nie pozwala nigdy trakto-
wać drugiego człowieka jako środka
służącego własnemu wywyższeniu.
Księga Syracyclesa, która napisana
została około roku 190 przed Chrystu-
sem i jest łącznikiem nauki Starego i
Nowego Testamentu, wskazuje nam, że
wielkość człowieka zależy wprost od
dojrzałości pokory. Ta z kolei — jeśli
można się tak wyrazić — „wysługuje
łaskę u Pana” (3, 18). W kontekście
tym lepiej rozumiemy słowa zachęty
Chrystusa: „Weźcie moje jarzmo na
siebie i uczenie się ode Mnie, bo je-
stem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,
29ab). Jest tu bowiem ukazany trud
codziennego „uczenia się” Chrystusa,
aby umieć kochać i służyć tak jak
On. I w taki oto sposób postawa po-
kory, która jest prawdą ludzkiego ser-
ca — prowadzi nas do jeszcze więk-
szej i niezgłębionej tajemnicy, jaką
jest Bosko-ludzkie życie Jezusa W

Jezusie Chrystusie dostrzegamy nie-
dościgły wzór pokory, która jest ob-
liczeniem miłości. Związek ten wspania-
le wyraził św. Paweł Apostoł w Li-
ście do Filipian: „On, istniejąc w po-
stać Bożej, nie skorzystał ze sposob-
ności, aby na równi być z Bogiem,
lecz ogołocił samego siebie, przyjąw-
szy postać sługi, stawszy się podob-
nym do ludzi. A w zewnętrznym prze-
jawie uznany za człowieka, uniżył sa-
mego siebie, stawszy się posłusznym
aż do śmierci — do śmierci krzyżo-
wej” (2, 6-8). Jak stwierdza słusznie
L. Boros: „Jezus dokonał dzieła speł-
nienia doskonałej pokory, ponieważ
Jego był nie był „przygodny”; był On
całkowicie Panem samego siebie, jako
Odwieczny Syn Boży. Odwiecznie
istniejący. Uniżenie się Jezusa znaj-
duje się poza granicami pokory, jaka
jest możliwa do spełnienia przez czło-
wieka, który jest „bytem przygod-
nym” (Odkrywanie Boga. Warszawa
1974, s. 42). Potwierdzamy jednak, że
— mimo iż pokora jest dla nas czymś,
czego nie potrafimy w tym życiu
spełnić w sposób doskonały — jest
ona jednym z podstawowych zadań
każdego chrześcijanina. Każdy z nas
— noszący to imię — musi nieustan-
nie wpatrywać się w Chrystusa, któ-

ry w swoim wnętrzu i swojej modli-
twie miał „miejsce” dla każdego czło-
wieka. Musimy „uczyć się” Chrystusa,
który był otwarty na prawdę i rze-
czywistość każdego, kto do Niego się
zwracał. Dla Niego nikt nie był bez
znaczenia. Każdego przyjął i wysłu-
chał, pozwolił wypowiedzieć lub po-
mógł znaleźć prawdę o sobie, jak w
rozmowie z Samarytanką czy Niko-
demem. Cichym potwierdzeniem tych
ewangelicznych obrazów Chrystusa
niech będą słowa poety — misjona-
rza, ks. Zygmunta Kwiatkowskiego:

„Bóg nie lubi pośpiechu i pozdrowień
bez dostrzeżenia osoby
lubi się po pracy na ławce przed
domem

i przyglądać się nocy
i przygotowywać w samotności
nowy dzień na oczekujących
na Niego ludzi”.

Gromadząc się wokół Stołu Słowa
i Eucharystii — prosimy Chrystusa,
abyśmy byli ludźmi „pokornych serc”,
co oznaczać będzie, że jesteśmy ludź-
mi działającymi przez miłość.

KS. WACŁAW DEPO

PODZIĘKOWANIE ZA ŻNIWA

W VI tomie lekcjonarza mszalnego
po kalendarzu diecezji polskich wyli-
czono są m.in. przywileje liturgiczne.
Jednym z nich jest: „W ostatnią nie-
dzielę sierpnia można odprawić jedną
okolicznościową Mszę dziękczynną za
zbiory”. Agendy liturgiczne różnych
diecezji przewidują urządzenie tzw. na-
bożeństwa żniwnego w jedną z niedziel
września lub października. Podają ró-
wnież cały szereg szczegółów dotyczą-
cych przebiegu tego nabożeństwa na
wsi i w mieście. Znajdujemy tam uwa-
gi na temat dekoracji kościoła, modlit-
wy na poświęcenie plonów i wzory
przemówień.

Mszal Pawła VI zawiera specjalny
formularz Mszy świętej „Po zakończe-
niu żniw”, a VII tom lekcjonarza za-
wiera czytania do „Mszy świętej po
zbiorach”. Teksty liturgiczne wyrażają
wdzięczność Bogu za otrzymane dary i
prośbę o owoce Jego łaski oraz o wiecz-
nie dobrą, którąch ziemia nie może u-
dzielić. Pan Bóg ukazany jest jako Ten,
który udziela ludziom siły i daje płod-
ność ziemi; On jest Tym, który udzie-
la ludziom i ziemi swego błogosławień-
stwa. Odpowiedzią człowieka na dzia-
łanie Boga ma być wdzięczność i goto-

wość dzielenia się z innymi plodami
ziemi.

W każdej Mszy świętej w czasie przy-
gotowania darów ofiarnych uświada-
miamy sobie, że przynosimy do ołtarza
chleb — owoc ziemi i wino — owoc
winnego krzewu oraz pracy rąk ludz-
kich. W dniu uroczystego poświęcowa-
nia za żniwa Kościół pragnie mocniej
uświadomić swoim wiernym, że wszy-
stkie plony są darem dobrego Boga.
Dlatego umieszcza się w pobliżu ołta-
rza koronę z kłosów zboża i kwiatów
oraz owoc, jarzyny, warzywa i chleb.
Za wszystkie te Boże dary dziękujemy
we Mszy św. po zakończeniu żniw.

Uroczyste podziękowanie za żniwa
przypomina także prawdę o tym, że
„nie samym chlebem żyje człowiek, ale
wszelkim słowem, które pochodzi z ust
Bożych” (Mt 4,4). Przez chleba po-
wседневnego potrzebuje człowiek pokar-
mu duchowego jakim jest Słowo Boże.
Potrzebuje także pokarmu duchowego
jakim jest Chleb eucharystyczny. Jak
nie ma życia bez chleba, tak też nie
będzie życia wiecznego bez Chleba eu-
charystycznego. Chrystus Pan po eu-
downym rozmnożeniu chleba powie-

dział: „To jest chleb, który z nieba
zstępuje: kto go spożywa, nie umrze.
Ja jestem chlebem żywym, który zsta-
pił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb,
będzie żył na wieki” (J 6, 50-51).

Nabożeństwo żniwne jest także oka-
zją do wyrażenia wdzięczności tym,
którzy pracują na roli. Wdzięczność ta
będzie większa, kiedy sobie uświado-
mimy jak ciężka jest praca rolników.
Nie mają oni 8-godzinnego dnia pra-
cy. Nie mają wolnej soboty, ciężko pra-
cują od świtu do późnej nocy. Wpraw-
dzie maszyny rolnicze ułatwiają i przy-
spieszają ich pracę, ale pozostaje ona
mimo to twarda i wymaga trudu, a nie-
raz potu czoła. Praca ta staje się szcze-
gólnie mozolna w razie braku odpowie-
dniej pogody. Spożywając codzienny
chleb nie zawsze o tym pamiętamy.
Ten chleb jest owocem pracy rolników
i równocześnie darem Bożym. Szanu-
jąc chleb, nie pozwalając, by się zmarnował
bezwzględnie porzucony, wyrażamy
nasz szacunek dla daru Bożego i szacu-
nek dla ciężkiej pracy rolników. Wyr-
azem wdzięczności za trud rolników jest
także modlitwa o Boże błogosławień-
stwo dla ich ciężkiej i ważnej pracy.

S.C.

Kalendarz liturgiczny

31.VIII.1986 r. — XXII NIEDZIELA
ZWYKŁA

Czyt.: Syr 3, 17—18, 20. 28—29; Ps 68;
Hbr 12, 18—19. 22—24a; Łk 14, 1. 7—14.

1.IX. — poniedziałek — Wspom. bł.
Bronisławy

Czyt.: 1 Kor 2, 1—15; Ps 119; Łk 4,
16—30.

2.IX. — wtorek — dzień powszedni

Czyt.: 1 Kor 2, 10b—16; Ps 145; Łk 4,
31—37.

3.IX. — środa Wspom. św. Grzegorza
Wlk.

Czyt.: 1 Kor 3, 1—9; Ps 33; Łk 4, 38—44.

4.IX. — czwartek — dzień powszedni

Czyt.: 1 Kor 3, 18—23; Ps 34; Łk 5, 1—11.

5.IX. — piątek — dzień powszedni

Czyt.: 1 Kor 4, 1—5; Ps 37; Łk 5, 33—39.

6.IX. — sobota — dzień powszedni

Czyt.: 1 Kor 4, 6—15; Ps 145; Łk 6, 1—5.

7.IX. — XXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Czyt.: Mdr 9, 13—18b; Ps 90; Flm 9b—10,
12—17; Łk 14, 25—33.

PIERWSZA SZKOŁA WYZNANIOWA

KS. WINCENTY MYSZOR

Zdumiewający postęp chrystianizacji w pierwszych wiekach naszej ery, tj. w okresie Cesarstwa Rzymskiego, niewątpliwie należy połączyć ze znakomitym systemem katechizacji. Chodziło wówczas o katechizację dorosłych, czyli tych, którzy w wieku dojrzałym zdecydowali się przyjąć wiarę chrześcijańską. Z drugiej jednak strony musimy pamiętać, że ten rozwój chrześcijaństwa dokonywał się poza szkołą. Szkołę dotknął właściwie tylko ubożnie. Chodzi o szkołę rozumianą bardzo szeroko: od elementarnej, gdzie uczono czytania i pisania, po szkołę wyższą z retoryką i filozofią. W II i III wieku pojawiają się wśród chrześcijan ludzie wykształceni; zdobyli jednak wykształcenie, nazwijmy je świeckie, przed swoim nawróceniem. W ten sposób chrześcijaństwo styka się po raz pierwszy ze szkołą. Było to spotkanie pozytywne. Ludzie wykształceni nie tylko wykorzystali swoje umiejętności i wiedzę dla potrzeb chrześcijaństwa (tak powstaje między innymi literatura apologetyczna), ale wyprowadzili z własnych doświadczeń wnioski, że filozofia jest nawet pożyteczna i dla wielu jest drogą do chrześcijańskiej wiary.

Pojawiały się również trudności natury zasadniczej. W szkołach państwowych uczono na podstawie dzieł autorów pogańskich. Wykładano pogańską mitologię, objaśniano teksty z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej co najmniej dwuznaczne. Wprawdzie i poganie nie czytali z młodzieżą wszystkich tekstów, ale dla chrześcijan były to utwory nieodpowiednie — tak ze względów dogmatycznych, jak i moralnych.

Problem w mniejszym stopniu dotyczył dzieci i młodzieży. Bardziej chodziło o nauczycieli, którzy pragnęli przyjąć chrzest i żyć po chrześcijańsku. Jak pogodzić własne poglądy religijne, chrześcijańską wiarę i sumienie z treścią takich programów szkolnych? Teoretycy chrześcijańscy, ojcowie Kościoła, podawali różne rozwiązania. Najbardziej radykalnym okazał się Tertulian, pisarz z przełomu II i III wieku w afrykańskiej Kartaginie. Domagał się od nauczyciela przyjmującego chrzest, aby porzucił zawód, a od rodziców chrześcijańskich, aby odgradzali dzieci od pogańskiej kultury. Wychodził skądinąd ze słusznego założenia, że głoszone słowa, nauka, muszą zgadzać się z przekonaniami. Zawód nau-

czyciela dla chrześcijanina był zabroniony. Inni pisarze albo omijali zagadnienie, albo wygłaszali dość ogólne poglądy o zbędności filozofii i wykształcenia dla wierzącego chrześcijanina. Ale nawet Tertulian był w swoich poglądach niekonsekwentny. Pisał przecież dla wykształconych chrześcijan, dla ludzi, którzy doceniali retorykę i zawili argumentację. Sam błyszczał przed czytelnikiem znajomością literatury pogańskiej, retoryki i filozofii. Wydaje się, że właśnie życie wniosło tu wiele nowych rozwiązań. W „Tradycji apostoelskiej” Hipolita Rzymskiego, pisarza z III wieku, czytamy we wzmiance o wyborze kandydatów do chrztu, że „jeśli kandydat do chrztu jest nauczycielem kształcącym dzieci w naukach świeckich, byłoby lepiej, gdyby z tego zajęcia zrezygnował, o ile jednak nie ma innego zawodu, niech ostatecznie pozostanie”. To znaczy: nauczyciel w końcu mógł przyjąć chrzest i pozostać nadal w swoim zawodzie, będąc chrześcijaninem. Być może kompromis polegał na tym, że przyjmowano do chrztu nauczycieli, ale wykluczano z Kościoła chrześcijan, którzy chcieli zostać nauczycielami.

We wszystkich tych trudnościach teoretycznych i praktycznych właściwie nie propagowano idei szkoły wyznaniowej chrześcijańskiej. W Aleksandrii podobno Orygenes uczył gramatyki i języka, ale zdaje się była to dziwna szkoła, gdyż wśród słuchaczy byli i chrześcijanie, i poganie. Tak więc mimo problemów, negatywnych czy też połowicznych rozwiązań nie proponowano szkół wyznaniowej chrześcijańskiej.

Wydaje się, że rozwiązania poszły w innym kierunku. Otóż z jednej strony pisarze kościelni starali się coraz częściej wykorzystywać z literatury pogańskiej to, co było wartościowe (nie tylko formę literacką, wyrobiony język, ale również i wiele elementów treści). Nawróceni intelektualści, retorzy i filozofowie nie mogli przecież odrzucić całkowicie w imię religii chrześcijańskiej tego, co w ich wykształceniu było dobre, co więcej — tego, co ich zdaniem doprowadziło ich do chrześcijaństwa, tj. filozofii. Na swój sposób starali się więc „ochrzcić” Platona. Wydaje się, że właśnie ich poglądy mogły w sposób dyskretny, ale coraz bardziej znaczący wpłynąć na

owych nauczycieli w szkołach pogańskich, którzy po nawróceniu dalej wykonywali swój zawód. Być może i oni sami znaleźli sposób na literaturę pogańską; i to właśnie im zawdzięczamy sojusze literatury, wykształcenia z chrześcijaństwem (dodajmy, że było to jeszcze przed rozważaniami św. Bazylego Wielkiego, który w słynnej mowie „Do młodzieńców” podał zasady korzystania z dzieł pogańskich).

Bazyli Wielki, absolwent najlepszych szkół na Wschodzie, z Akademią Ateńską, zalecał młodym ludziom lekturę w wyborze według kryteriów chrześcijańskich. Wymagało to niewątpliwie od samych chrześcijan wyrobionego sądu i wrażliwego sumienia. Praktyczne rozwiązanie przynosiło również życie. Otóż w miarę rozwoju chrześcijaństwa, a może jeszcze bardziej w miarę zanikania tradycyjnej pogańskiej religijności, coraz mniej ludzi przejmowało się pogańską mitologią. Nawet sami pisarze pogańscy kpili z historii o bogach. Zresztą, wątpię, aby kiedykolwiek wierzył ktoś poważnie w cały panteon bóstw pogańskich. Oczywiście rozpowszechniały się wówczas inne religie, tworzył się także sojusz filozofii z kulturą pogańską, najczęściej z platonizmem, do którego nawiązywali także pisarze chrześcijańscy. W IV wieku wśród wskazówek chrześcijańskich pisarzy rzadziej spotykamy ostrzeżenia przed pogańską mitologią, chociaż do końca poważnie brzmią przestrogi obyczajowe. W ten sposób mitologia pogańska stała się literaturą, jaką i my znamy z lektur szkolnych. W szkołach zaś przybywało coraz więcej nauczycieli chrześcijan, którzy razem ze swymi pogańskimi kolegami uczyli Platona, kształcili przyszłych retorów, prawników, ludzi potrzebnych tak dla administracji państwowej, jak i kościelnej. Słynny pogański retor i nauczyciel, Libanios, kształcił w IV wieku przyszłych mówców kościelnych oraz państwowych, jednak sam do końca życia pozostał poganinem. Ale nie mniej słynny retor Mariusz Wiktoryn na Zachodzie rzucił karierę profesora i przyjął chrzest. Byli więc chrześcijanie wśród nauczycieli, byli uczniowie z chrześcijańskich rodzin, uczyli się i nauczali razem — poganie i chrześcijanie. I tak kształtowała się ta dziwna kultura chrześcijańska IV i V wieku, jeszcze otwarta na wiele wartości pogańskiej kultury.

Wszystko to mogłoby przypominać niektóre sytuacje w krajach współcześnie chrześcijańskich, gdyby nie pomysł pierwszej szkoły wyznaniowej, jaki zrodził się 2 czerwca 362 roku za przyczyną dekretu cesarza Juliana Apostaty. Julian Apostata (cesarz w latach 361 do 363) był ostatnim z rodu Konstantyna Wielkiego. Do czasu wstąpienia na tron zewnętrznie nie występował przeciw chrześcijaństwu, ale z chwilą objęcia władzy zaczął wprowadzać swoją reformę ideologii państwa, w tym również zaprojektował zreformowanie szkół. Julian był na swój sposób człowiekiem religijnym, filozofem i doskonałym dowódcą. Nie prześladował chrześcijan w sposób krwawy, był jednak ich zdecydowanym wrogiem. W walce o kulturę (rodzaj starożytnego „kulturkampf”) wielkie zadania złożył na jego barkach. Przede wszystkim zabroniono zakładania szkół prywatnych. Wszyscy nauczyciele winni byli mieć specjalne przeszkolenie i otrzymać zezwolenie na nauczanie, i to za aprobatą cesarza. Przede wszystkim jednak Julian Apostata wprowadził zakaz nauczania w stosunku do nauczycieli chrześcijańskich (dzisiaj powiedzielibyśmy — swoisty „berufsverbot”). W dłuższym wywodzie uzasadniał swoje zarządzenie: „Wszyscy, którzy zamierzają zostać nauczycielami, powinni odznaczać się zdrową moralnością i nie wprowadzać poglądów nowych i różniących się od ogólnie przyjętych wierzeń. Stosuje się to szczególnie do tych, co kształcą młodzież w literaturze starożytnej, a więc do retorów, gramatyków i nade wszystko filozofów, którzy głoszą, iż są mistrzami nie tylko języka, lecz także obyczajów i udzielają wskazówek przy prowadzeniu spraw publicznych” (...). „Aż do chwili obecnej wiele okoliczności przeszkodziło im (tj. chrześcijanom) w przyjęciu prawdziwej religii” (Julian rozumie przez religię wierzenia pogańskie). „Teraz jednak — pisze dalej cesarz — skoro dzięki łasce i miłosierdziu niebios odzyskałmy wolność, wydaje mi się bezsensowne, aby ludzie nauczali tego, czego nie uważają za prawdę”. Tak więc Julian Apostata kierował się podobną zasadą, jak kiedyś Tertulian: należy głosić to, co odpowiada własnym

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

BY ICH NIE BYŁO

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

KPE: „...katolicy świeccy mają prawo i obowiązek aktywnie kształtować porządek doczesny w duchu Ewangelii, bez względu na zewnętrzne trudności. Mają obowiązek dawać świadectwo wiary w życiu publicznym, w środowisku pracy i w działalności zawodowej. Są zobowiązani odważnie reagować na przejawy zła moralnego. Kierując się w swym działaniu chrześcijańskim sumieniem, powinni mieć poczucie swej godności i praw w społeczności politycznej; wyrażać rozróżnioną troskę o prawidłowy rozwój organizacji życia społecznego”.

Zwracam uwagę na słowa prawo i obowiązek. Tak zwana „sytuacja zewnętrzna” zmusza nas wielokrotnie do apatycznych stwierdzeń w rodzaju: „Tu się nie da niczego zrobić”. Tymczasem otrzymaliśmy jednoznaczne pouczenie, będące w opozycji do tej apatii. Zbyt często zapominamy o swych prawach, których egzekucję mamy we własnych rękach. Mamy obowiązek przypomnienia sobie znów o ich istnieniu. Ograniczeniem „od dołu” jest rozstrójność w korzystaniu z tych praw — ale ograniczeniem „od góry” jest własna godność. To drugie ograniczenie kładzie tamę apatii i niemożności. Człowiek godny to także — w sensie społecznym — człowiek aktywnie upominający się o swoje słusne prawa. To człowiek nie poddający się najgorszej z chorób społecznych — chorobie niemożności w zetknięciu z ewidentnym złem moralnym na aktualnie mu dostępnym podwórku.

Takie połączenie praw i obowiązków nie ma nic wspólnego ze sloganowym traktowaniem zbitki pojęciowej o „jedności praw i obowiązków”.

Ma natomiast wiele wspólnego z problemem rozwiązywania konfliktów społecznych. Pełne poszanowanie praw osoby ludzkiej, grup społecznych i zawodowych — ma bowiem ścisły związek z tym, co nurtuje nas dzisiaj bodaj najbardziej: sytuacją gospodarczą kraju. Nie od dzisiaj wiadomo, że wszelkie najpoważniejsze konflikty biorą się w każdym ustroju przede wszystkim z aktualnej sytuacji ekonomicznej. Marksisci wpisali to nawet do swej doktryny. Nie zawsze tylko o tym pamiętają, z czego przy okazji różnych przełomów przychodzi i im samym się rozliczać.

Na ten wzajemny związek wskazywali nasi pasterze w czasie 210 i 213 Konferencji. Jeszcze dokładniej wypisali to w czasie 214 Konferencji Episkopatu, stwierdzając m.in.: „Na tym podłożu szerzy się kryzys podstawowych zasad etyki zarówno w życiu społecznym, jak i gospodarczym. Gwałcone są przykazania Boże. Bakucyjne są nadal: pijaństwo, tak-

że w miejscu pracy, swoboda seksualna, rozpad rodziny, wykroczenia przeciw życiu, brak poszanowania dobra wspólnego, poważne zachwianie etyki pracy i korupcja. Trudne są nadal warunki życia, a w ośrodkach przemysłowych poważnemu skażeniu ulega środowisko naturalne. Przewyciężenie tych negatywnych zjawisk wymaga od ludzi wierzących czynnego udziału i świadectwa wiary, także w działaniach gospodarczych, społecznych i publicznych. Jak przypomina Papiież Jan Paweł II, „Kościół zawsze uczył obowiązku działania dla dobra wspólnego, przez to samo starał się wychowywać dobrych obywateli w każdym państwie. Kościół także uczył, że podstawowym obowiązkiem władzy jest troska o dobro wspólne społeczeństwa” (RH, 17).

Troska władz o pozyskanie obywateli do działań dla dobra wspólnego — to także tworzenie systemów prawnych i mechanizmów życia publicznego nie odstręczających od takiego

udziału. Ludzie, jak wspominałem, mają wolną wolę i wykorzystują ów fakt do takich czy innych ocen tego, jak i co w życiu kraju się dzieje. Sankcjonowanie tej woli, przejawiającej się w sposób „roztropny”, jest sankcjonowaniem pluralizmu społeczeństwa. A taki prowadzi do likwidowania źródeł pojawiania się co pewien czas problemu więźniów „nie pospolitych”.

W roku 1980 zawarto istotne porozumienie w tej sprawie i nikt oficjalnie tego do dnia dzisiejszego nie kwestionuje. Należy o tym pamiętać, należy o tym przypominać.

Tajemnica prawidłowego układania stosunków wewnątrz kraju tak, by sprzyjało to pokojowi społecznemu — zawarta jest i w tym stwierdzeniu Ojca Świętego: „Sam podstawowy sens istnienia państwa jako wspólnoty politycznej polega na tym, że całe społeczeństwo, które je tworzy — w danym przypadku odnośny naród — staje się niejako panem i władcą swoich własnych losów” (RH, 17).

Raz jeszcze: cieszyć się należy, że tworzone są możliwości powrotu do normalnego życia ludziom pozbawionym wolności. Natomiast trwale rozwiązanie tego problemu leży w stworzeniu stałych możliwości ujawniania dla dobra Ojczyzny pozytywnych wartości, które ludzie wyznają.

Aktywna pamięć o tym „prawie pokoju społecznego” została ludziom wierzącym przedstawiona przez Biskupa polskiego nie po to, by dać tylko świadectwo prawdziwe, ale byśmy coś z tego rozumieli lepiej i dłużej.

Jest tu i optymizm. Uzmysłowane nam zostaje po raz kolejny, że apatia, upadek nadziei, niewiara we własne możliwości — jest złą, co kłóci się z podstawowymi wartościami życia chrześcijańskiego.

EWA KORDZIŃSKA

W ROCZNICĘ

...i prości ludzie rozdzieliли czas, a czy napełnili się i nikt nie wstydił się leż. Obcy był bratem, a ta która zginęła (jak szeptał po kątach) ożyła i jak wino krążyła nam we krwi. W tych dniach Pan był blisko i Matka Uśmiechnięta, nawet rysy na Bolesnym Policzku pojaśniały wolnością. Był taki czas.

JÓZEF KRUPIŃSKI

BEZ MIECZA

W zbornej izbie mojej kopalni wyorywaczy minerałów będzie wypłacał poeta astralnymi monetami. Za pomocą astralnej poezji będę łagodził spory z wami bez miecza porządkowych sił w pokładach motek ogrodów zawieszonych wysoko nad łąkami.

MORALNOŚĆ ELIT

KRYSTYNA JAGIELLO

XX wiek narzucił pewien uniwersalizm całemu światu. Masowa konsumpcja, masowa turystyka, środki masowego przekazu, również masowe zbrodnie — stworzyły sytuację, w której wartość wszystkiego, co nie jest dla mas, staje się niejako podejrzana. Zjawisko to szczególnie ostro wystąpiło po wojnie w Polsce, gdzie elitarność utożsamiano z wrogą pańszkością, feudalnymi przyzwyczajeniami, burżuazyjnymi nawykami, słowem — przyzwyczajeniami, od których gorszych już być nie może.

W dyskusji na temat „Odpowiedzialność i etyka elit”, która odbyła się w kościele Najświętszej Marii Panny w Warszawie, redaktor Maciej Iłowiecki przypomniał artykuł, który w roku '68 napisał do „Polityki” ówczesny prezes PAN, nleżący już dziś profesor, wybitny polski uczony — Janusz Groszkowski. Profesor wyraził w swym artykule pogląd, że wyższe uczelnie powinny być kuźnią polskich elit. Elit zawodowych, uzdolnionych, o wysokim poczuciu moralnym. Artykuł rozpetał burzę. Przedmiotem ataków stała się zarówno redakcja, jak i profesor, którego pomówiono o chęć powrotu do czasów sanacji i krzywdzenia klasy robotniczej. Pamiętam — powiedział Maciej Iłowiecki — że profesor, człowiek starej daty i dżentelmen — nie mógł pojąć, dlaczego kształcenie ludzi zdolnych i odpowiedzialnych ma służyć niesprawiedliwości społecznej?

W języku, którym posługujemy się na co dzień panuje niezwykle pomieszanie pojęć. Egalitaryzm, a więc opcja na rzecz równości społecznej, ma być jakoby sprzeczny z uznawaniem elit społecznych jako wrogich. Nie bardziej bezsensownego. Naród, który nie ma swoich elit — a elity są w Polsce wyjątkowo przetrzebione — nie rozwija ani kultury, ani życia umysłowego, nie tworzy wzorców, intelektualnych ani obyczajowych. Elity są niezbędne dla rozwoju życia społecznego. Pozostaje tylko odpowiedź na pytanie: kto ma je tworzyć i jakie są ich obowiązki?

Piszę o elitach w liczbie mnogiej, jako też w dyskusji podkreślano, że

elity bywają różne: elity władzy, zawodowe, intelektualne, robotnicze. Najwięcej uwagi poświęcono elicie intelektualnej jako tej, która winna mieć wobec swego narodu szczególne poczucie odpowiedzialności. Intelektualiści polscy potrafili temu sprostać nawet w bardzo trudnych warunkach — w niewoli. Tej sprawie wiele uwagi poświęcił w dyskusji docent Jan Górski, wspominając Warszawską Szkołę Główną, która istniała tylko 7 lat, a stała się — by użyć słów profesora Groszkowskiego — właśnie kuźnią polskiej elity.

Docent Górski wspominał również o wybitnych polskich intelektualistach XX wieku, wymieniając profesora Tadeusza Kotarbińskiego i Władysława Tatarkiewicza oraz Stanisława Pigonia, który wraz z gromadą innych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego znalazł się jesienią 39 roku w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, gdy próbowali odtworzyć pracę uniwersytetu. Wszyscy ci ludzie charakteryzowali się wielką osobistą odpowiedzialnością za pracę naukową i nauczycielską. Postawiłbym tezę — powiedział Jan Górski — że wielkich polskich humanistów cenimy nie za produkt końcowy ich pracy, ale w nie mniejszym stopniu za to, że byli nauczycielami zachowań, wzorców życia dla swoich uczniów i innych.

„Ze szczególnym szacunkiem — powiedział Jan Górski — myślę o zachowaniach polskich uczonych, którzy w okresie najcięższej próby potrafili sta-

wie jej czoło. Myślę o Władysławie Konopczyńskim, którego poglądy polityczne były mi wprawdzie obce; nie przeszkadza mi to jednak z podziwem odnieść się do losów tego wybitnego historyka, również więźnia Sachsenhausen, który po wojnie jako prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego próbował odbudować niezależną naukę polską. Wkrótce został ze sceny życia naukowego odsumy. Myślę o Marcellim Handelsmanie, w młodości związanym z PPS-em, zauroczonym Pilsudskim. Gdy podczas wojny stanął w obliczu śmiertelnego zagrożenia ze względu na swoje nieryzyjskie pochodzenie, napisał wielkie dzieło — monografię o księciu Adamie Czartoryskim, uważając, że jest to dług, który ma do spłacenia polskiemu społeczeństwu i którego to długu w innych warunkach spłacić by nie mógł. Myślę o Franciszku Bujaku — wielkim historyku gospodarczym, działaczu PSL”. Ze szczególną atencją przypomniał Jan Górski postać, która na to szczególnie zasługuje, bo zagubiła się w pamięci rodaków — Lecha Niemcewskiego, wybitnego polskiego architekta, który pomimo ciężkiej choroby serca przyjechał do Warszawy już w styczniu 45 roku, aby partycypować w decyzjach dotyczących odbudowy stolicy i wydał w tej sprawie płomienną odczwę do architektów polskich. [— — —] [Art. 2 pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)]. Wśród nazwisk, które apamiętnił doc. Jan Górski, znaleźli się również Stanisław i Maria Ossowsky, którzy w okresie powojennym podtrzymywali ethos niezależnego polskiego uczonego.

Nie zawsze jednak intelektualiści polscy pełnili tak chlubną rolę. Bywało, że popadali w serwilizm, zapominając o swojej odpowiedzialności wobec narodu. O jaką tu odpowiedzialność idzie?

Nad tym zastanawiała się prof. Barbara Skarga — filozof. Intelektualista to człowiek, który żyje w świecie poglądów, idei, poszukuje prawdy swoim intelektem. Za to poszukiwanie prawdy jest odpowiedzialny. Jakże warunki mu-

szą zostać spełnione, aby je zrealizować? Pierwszym z nich jest krytycyzm, lecz aby móc krytykować również samego siebie i swoje osiągnięcia, trzeba mieć wolność myślenia, do której z kolei potrzeba odwagi. Te trzy warunki: wolność, krytycyzm i odwaga — są nieodzowne, aby poszukiwać prawdy, za którą odpowiedzialna jest elita intelektualna. Niestety bywało tak, że intelektualiści o tym zapominali. Intelektualista żyjąc w świecie idei, pozwala się czasem uwieść i zmienia się w ideologa. Nie zapominajmy — powiedziała Barbara Skarga — że do intelektualistów należeli również tacy ludzie, jak Robespierre. W momencie, kiedy tracimy krytycyzm — możemy oddać swoje siły w służbie złej sprawy. Jeżeli intelektualista pozwala zniewolić swój intelekt, a jeszcze gorzej, gdy zniewala umysł innych, sprzeniewierza się swojej roli społecznej. Wtedy elita przestaje być elitą intelektualną.

W dyskusji wiele uwagi poświęcono odpowiedzialności elit politycznych. Nie jest dobrze — powiedział prof. Wesolowski, socjolog — gdy elity polityczne czują się odpowiedzialne wyłącznie przed historią, bo to zwalnia od odpowiedzialności przed ludźmi. Jeszcze gorzej jednak, gdy elity polityczne uważają, że odpowiadają wyłącznie przed sobą. Odpowiedzialność elit wiąże się też z systemem wartości. Nawiązując do tego tematu, pisarz Andrzej Szczypiorski wspominał, że moralność uznawana w naszym kręgu cywilizacyjnym, niezależnie od przekonań religijnych, pozostaje jedna — jest to moralność chrześcijańska. Nikt kto walczy ze złem, nie wystąpi przeciwko takim wartościom, jak poszanowanie suwerenności osoby ludzkiej, miłość bliźniego, wierność prawdzie. Nikt, kto chce pozostać w kręgu kultury europejskiej, a zatem w kręgu tradycji swego narodu

List z Rzymu

PRAWO DO ŻYCIA

Ukazujący się od dziewięciu lat włoski miesięcznik „Si alla vita” oraz tygodnik „Trentadue” swoją publicystyczną działalność poświęcają wyłącznie problematyce obrony poczętego życia. W ostatnich miesiącach artykuły poruszające ten temat pojawiły się również na łamach codziennej prasy. Przyczyną była tragiczna śmierć 16-letniej dziewczyny, Elżbiety N., mieszkanki Turynu, która bez wiedzy rodziców udała się do kliniki, aby zabić poczęte dziecko. Zmarła na stole operacyjnym...

Niestety Włochy też są krajem, w którym prawo czuwało na zabiciu poczętego życia. Uchwalony w 1978 r. artykuł 194 dopuszcza bezkarność tego nieludzkiego czynu.

Dane statystyczne wskazują, że rocznie we Włoszech zabija się 230 tysięcy nie narodzonych dzieci. Ta najstraszniejsza ze wszystkich statystyk informuje, że liczba sztucznych poronień w całym świecie osiąga rocznie 50 milionów.

Ostatnio tygodnik „Il Sabato” (12.04. 86) opublikował szokujące zdjęcia z katalogu firmy Flow Laboratories, mającej swą siedzibę w pobliżu Mediolanu. Na 12 stronie tego katalogu, pośród artykułów proponowanych do sprzedaży, między skórą z czterolatniej oślicy a płucami embrionu zielonej małpy afrykańskiej, pod numerem 02-012 figuruje... ludzki embrion, a potem następuje wyszczególnienie poszczególnych tkanek. W ten sposób można nabyć między innymi: tkanki wątroby, płuc, nerek... a wszystko to pochodzi z ludzkiego płodu; wszystko gwarantowane, doskonale zamrożone, z przeznaczeniem do badań i dalszej „hodowli”. Firma dostarcza swe „produkty” do 120 krajów świata. Mamy już zatem handel ludzkimi embrionami, i to na skalę przemysłową. W pierwszym rzędzie służą do celów „naukowych” w laboratoriach medycznych i wojskowych, ale nie tylko...

Francuski dziennikarz Roland Girard ujawnił, że do roku 1985 stałym klientem firmy Flow Laboratories była Spółka Sanofi, która dokonywała zakupów dla laboratorium Collin. O charakterze tego laboratorium można się było dowiedzieć z wywiadu zamieszczonego przez Claude'a Jacquinet w dzienniku „Nouveliste”, a przedrukowanego później przez włoski „Reporter”. Wystarczy przytoczyć jeden szczegół. Otóż firma Collin reklamowała swoje produkty w dzienniku „Le Quotidien de Paris” (9.09.1984) w taki oto sposób:

„L'Helichrysum zawarte w kremie do opalania firmy Collin pozwala na zachowanie opalenizny przez dłuższy czas. Równocześnie produkty tej samej marki, otrzymywane na bazie ludzkich embrionów, pozwolą odnowić cerę zniszczoną wiekiem”. Dziennikarze B. Girard i C. Jac-

quinot już wcześniej ujawnili, że protagonistka firmy Flow Laboratories trudniła się handlem nerkami ponrnymi z ludzkich płodów.

W 1977 r. jeden z największych japońskich dzienników, „Asahi Shimbun” donosił, że z Korei Południowej wysyłano rocznie do USA 4000 ludzkich płodów. Handel ten trwał przez sześć lat, a za jeden ludzki płód płacono 25 dolarów. Reprezentant owej firmy oświadczył, że tego rodzaju transakcje okazały się nadszpedzanie owocne. Zauważono też, że w 1977 r. w Korei Południowej liczba sztucznych poronień wzrosła trzykrotnie w stosunku do liczby narodzin.

W społeczeństwie europejskim poczucie słuszności walki o prawo do życia każdej poczętej istoty ludzkiej jest również bardzo osłabione. Ten kryzys szacunku dla życia od chwili jego poczęcia spowodowany jest raczej nie korzyściami materialnymi (jeszcze nie!), ale strachem przed przeludnieniem oraz groźbą wojny i głodu w świecie.

„California Medicine” — oficjalne czasopismo Stowarzyszenia Kalifornijskich Lekarzy — pisała w 1970 r.,

ZAPROSZENIE WSZYSTKICH LUDZI PRACY NA IV OGÓLNOPOLSKĄ PIELGRZYMKĘ NA JASNĄ GÓRĘ

Komisja Episkopatu Polski d/s Duszpasterstwa Ludzi Pracy serdecznie zaprasza wszystkich robotników na IV ogólnopolską pielgrzymkę na Jasną Górę, która odbędzie się tak, jak w latach ubiegłych w 3-cią niedzielę września, tzn. 20 i 21 września 1986 roku. Rozpoczęcie pielgrzymki 20 września Mszą świętą o godz. 19.00 przed Szczytem Jasnogórskim. Zakonczenie 21 września godz. 15.00.

W szczególny sposób zapraszam w „Roku Pokuty i Pojednania” weteranów pracy i wszystkich, którzy razem z nimi niosą „ciężar dnia” rzeczywistości nam współczesnej. Zapraszamy więc was starsi i was młodzi robotnicy, by w centrum życia religijnego Polaków — na Jasnej Górze zwycięstwa, jak mawiał świetlanej pamięci Kardynał Stefan Wyszyński, uczyć się rzetelności i odpowiedzialności za powierzony Wam odcinek pracy i zadania życiowe.

Bracia Robotnicy! Dołóżcie starań, by wziąć udział gromadnie w IV ogólnopolskiej pielgrzymce Ludzi Pracy na Jasną Górę i w tym roku. Niech Wasz udział w tej pielgrzymce świadczy, że Polski Robotnik jest zawsze wierny Bogu, Ewangelii Chrystusowej, Kościołowi i tradycji ojców.

że aby utrzymać wzrost standardu życia, należy zerwać z etyką żydowsko-chrześcijańską, dla której podstawową wartością jest prawo do życia każdego człowieka, należy też przejść do etyki wartości relatywnych. Również w USA, w styczniu ubiegłego roku, dwóch lekarzy z Centrum Badań nad Populacją i Bezpieczeństwem stwierdziło w swoim artykule (zamieszczonym w jednym z czasopism dla ginekologów), że 50 milionów sztucznych poronień rocznie nie wystarczy, by kontrolować populację świata. Zaalowali więc: „Jeśli chcemy pokoju na świecie, musimy dążyć do podwojenia tej liczby, to jest do osiągnięcia 100 milionów sztucznych poronień rocznie”.

Przytoczone niewątpliwie wstrząsające przykłady zostały podane na seminarium zorganizowanym w Rzymie przez Międzynarodową Federację „Prawo do życia” (International Right to Life Federation) w dniach 28.02—2.03. br.

W czasie trwania seminarium przypomniano również inne głosy na ten sam temat — słynne już i jakże głęboko humanistyczne słowa Matki Teresy z Kalkuty: „Zabicie nie narodzonego dziecka jest największym nieprzyjacielem pokoju, ponieważ jeśli matka potrafi zabić swoje dziecko, to znaczy, że ludzie zatracili już całkowicie szacunek wobec życia”, a także myśl wielkiego społecznika, lekarza i humanisty Alberta Schweitzera: „Jeśli nie ma szacunku dla jednej cząstki ludzkiego życia, wówczas ginie też i respekt dla całego życia”.

Rzymskie seminarium zgromadziło 150 delegatów z 20 państw. Psycholodzy, demografowie, lekarze i teolodzy dzielili się swoimi przemyśleniami i zdobytym doświadczeniem, aby jak najskuteczniej oprzeć się wpływowi mentalności „anty-vita” (przeciwko życiu) i by szukać konkretnych rozwiązań problemów, które prowadzą do dzieciobójstwa, manipulacji ludzkimi embrionami czy wreszcie eutanazji. Zauważono też, że w całym świecie wzrasta świadomość obowiązku obrony praw nie narodzonych dzieci. Stale wzrastająca liczba organizacji, a w

(DOKONCZENIE NA STR. 7)

Do czytania na leżaku

Zamiast wstępu: Bardzo często sami psujemy sobie urlop rozmyślaniem, co też czeka nas po powrocie w pracę, w domu i w ogóle w naszym codziennym środowisku, z którego udało nam się wyrwać na te krótkie dwa tygodnie. Tworzymy sobie różne postacie wizje, zamartwiamy się i (czemu się zresztą trudno dziwić) — nie odpoczywamy. Być może w oderwaniu się od snucia rozmaitych pesymistycznych przewidywań pomoże nam dzisiejszy tekst do czytania na leżaku, zatytułowany

SCIENCE FICTION

— Próbowałem w swoim czasie również fantastyki naukowej — opowiadał znany pisarz, Piotr Podmajerz. — Przygnębiony widokiem betonowych bunkrów, ustawionych na zboczach Beskidów w charakterze domów wczasowych, usiłowałem stworzyć sobie wizję wczasów w XXI wieku. I napisałem wówczas taki oto wiersz:

„Tu były niegdyś góry
rzekł przewodnik
głosem ze wzruszenia przytłumionym
przez maskę tlenową
ach tak
krzyknęli
sfotografujmy to
potem
w schronisku
Imienia Twórców Racjonalnego

Wypoczynku
zjedli smaczny befsztyk
z gionów
były śpiewy
przez okno obserwowali

jak juhasi pędzą elano-owce
na hałę maszyn
kończył się turnus
przed powrotem do lodówek
urządzono im jeszcze ognisko”

— Formalnie jest to nawet dosyć interesujące. Zwłaszcza niektóre obrazy są sugestywne — zauważył Z. Smugoń, pracownik naukowy.

— Nie poprzestałem na tym jednym utworze — mówił Piotr. — Wkrótce potem stworzyłem następny wiersz. Brzmiał mniej więcej tak:

„To był udany urlop
komputer zaprogramował
pogodę
i odludny zakątek
dużo zieleni
potok z odwróconym ogniskiem
wodospadu
kilku ludzi
których warto było poznać

odtworzono¹ na podstawie dokumentów i relacji naocznych świadków stylową leśnicówkę z elektronicznym leśniczym-gawędziarzem i oswojoną sarną nawet muchy były jak żywe tylko pra-prababcia narzekała co to za wieś bez zapachu prawdziwego nawozu”

Po chwili pełnego zadumy milczenia poeta odezwał się znowu:

— Nie myślałem, pisząc te wiersze, że czas tak szybko przekreśli moje ponure wizje.

— Uważasz, że przed ludzkością rysuje się teraz jakaś jaśniejsza perspektywa? — zapytał zdziwiony pracownik naukowy.

— Tego nie wiem — odparł Piotr. — Wydaje mi się jednak, że przy tak gwałtownie rosnących cenach wczasów — Julesem Verne'm nie zostanę na pewno.

— I bardzo dobrze — podsumowałem rozmowę. — Bo znacznie bardziej cennie swoją twórczość związaną z tym, co dzieje się, jak to mówią „tu i teraz”.

K.N.

KALENDARIUM KOŚCIOŁA KATOWICKIEGO

1947

Wrzesień ● Wygasł termin umowy dzierżawnej zawartej w maju 1945 roku między Kurią Diecezjalną a Urzędem Miejskim w Katowicach o wynajęcie miasta części budynku szkolnego przy ul. W. Stwosza, w którym mieściło się Liceum im. św. Jacka. Pomimo starań ze strony Kurii Diecezjalnej władze miejskie zwlekają z opuszczeniem zajmowanych lokali.

Wrzesień ● W Domu Związkowym przy kościele mariackim w Katowicach otwarto wystawę sztuki kościelnej w fotografii.

Wrzesień ● W kopalni „Siemianowice II” oraz w kopalni „Wujek” w Katowicach miały miejsce tragiczne wypadki, w wyniku których zginęło ogółem 13 górników.

1 października ● Przy kościele p.w. Trójcy Przenajświętszej w Kostuchnie została utworzona samodzielna stacja duszpasterska.

4—5 października ● Odbędzie się ogólnodiecezjalna pielgrzymka członków III Zakonu św. Franciszka (tercjarzy) do Panewnik. Uroczystą Mszę św. odprowadzi i kazanie wygłosił bp Juliusz Bieniek.

5 października ● Uroczystą akademią w sali Państwowej Filharmonii w Katowicach transmitowaną przez Polskie Radio zainaugurowany został w diecezji katowickiej Tydzień Miłosierdzia obchodzony pod hasłem: „Ratujmy człowieka”.

5 października ● W Katowicach odbyła się pierwsza po wojnie uroczystość ku czci patronki fryzjerów, św. Marii Magdaleny. Członkowie cechu oraz uczniowie szkół zawodowych fryzjerskich uczestniczyli we Mszy św. w prokatedrze św. Piotra i Pawła. Następnie odbyła się akademicka ku czci św. Marii Magdaleny.

10 października ● Kuria Diecezjalna zakazała księżom brania udziału w zebraniach zwolowanych dla duchowieństwa bez jej wiedzy i zgody.

13—17 października ● W Gimnazjum im. św. Jacka w Katowicach odbył się pierwszy zorganizowany przez Referat Duszpasterski i Sodalację Mariąńską kurs przedmałżeński dla młodzieży żeńskiej. Uczestniczyło w nim ponad 300 dziewcząt. Wykłady glosili duszpasterze, lekarze, nauczyciele i matki.

25 października ● Bp Juliusz Bieniek w okólniku skierowanym do duchowieństwa zakazał księżom katechizacji jakiegokolwiek współpracy z działającymi na terenie szkół średnich i zawodowych organizacjami młodzieżowymi, które programowo opierają się na ideologii marksistowskiej.

26 października ● W całej diecezji uroczystość obchodzoną święto Chrystusa Króla. W wielu parafiach zorganizowano specjalne akademie. Główna akademicka organizowana rokrocznie w Państwowej Filharmonii w Katowicach nie mogła się odbyć, gdyż w ostatniej chwili odmówiono Kurii Diecezjalnej udostępnienia sali. W związku z tym obchody ku czci Chrystusa Króla odbyły się w prokatedrze św. Piotra i Pawła.

26 października ● W Paryżu wyświęcony został dla diecezji katowickiej ks. Franciszek Strzódka.

1 listopada ● Ks. Klemens Kosyrzyk, redaktor naczelny „Gościa Niedzielnego” b. więzień obozów koncentracyjnych, wygłosił kazanie podczas uroczystości żałobnej zorganizowanej przez Związek Byłych Więźniów Politycznych na terenie obozu zagłady w Oświęcimiu. Teren obozu oświęcimskiego nazwał on „ogromnym relikwiarzem”. „Męczeństwo tylu milionów — stwierdził — było, owym „mane tekel”, groźną przestroga, że jeśli świat dalej kroczył drogą, co od Boga oddala, wówczas ziemia cała musiałaby przemienić się w jeden ogromny obóz koncentracyjny. Gdzie nie ma Boga, tam musi być — piekło”.

10 listopada ● W diecezji katowickiej powstało duszpasterstwo akademickie. Pierwszym duszpasterzem akademickim mianowany został ks. dr Józef Banka.

PIERWSZA SZKOŁA WYZNANIOWA

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 3)

przekonaniom, co jest zgodne z sumieniem. Julian przyznawał jednak pośrednio, że religia pogańska nie jest już światopoglądem wielu nauczycieli. Wydaje się nawet, że podejrzewał o to nawet nauczycieli-pogan, którzy w tym okresie już inaczej interpretowali dawne mity greckie. Na czym polegał więc błąd, a jednocześnie dramat Juliana? Wiedział przecież, że nie można przekonań nauczycieli i w ogóle całej inteligencji wymusić nakazem, zadekretować prawdy — a jednak posłuszył się władzą dla stworzenia pierwszej w naszej erze szkoły wyznaniowej. Przytoczmy raz jeszcze jego słowa: „Oto zasady mające regulować postępowanie profesorów i nauczycieli: każdy, kto chce się uczyć, ma być dopuszczony do szkół. Byłoby to równie nierozumne nie dopuszczać na najlepszą drogę uczniów, którzy jeszcze za mało umieją, aby wiedzieć, na jaką ścieżkę się skierować oraz zmuszać ich strachem i wbrew ich woli do przyjęcia wiary przodków. Zresztą trzeba poniekąd postępować z nimi nawet wbrew ich woli, tak jak się postępuje z szaleńcami”.

Z uzasadnienia cesarza Juliana wynika wyraźnie, że pierwszą szkołą wyznaniową była właśnie szkoła cesarska. Cesarz wprowadzał określony program rządowy, powrót do dobrych tradycji pogańskich, do wiary przodków. Julian dopuszczał, a nawet wskazywał jako cel wychowawczy, oddziaływanie na uczniów-chrześcijań, jego zdaniem — „szaleńców”, których należy przez system szkolny nawracać „na najlepszą drogę”.

Jakie echo wywołał ten edykt szkolny w społeczeństwie IV wieku? „Był to nakaz surowy i zasługujący na wieczne zapomnienie, ponieważ retorom i gramatykom będącym czcicielami obrządku chrześcijańskiego zabraniał nauczania” — tak pisał pogański historyk tego okresu, Ammianus Marcellinus (który zresztą specjalnie chrześcijaństwem się nie przejmował i nigdy nie przyjął wiary chrześcijańskiej). Reakcję w środowisku chrześcijańskim możemy sobie łatwo wyobrazić. Oburzenie wywoływał przede wszystkim fakt, że Julian pragnął oddzielić chrześcijaństwo od kultury, tj. od literatury i piśmiennictwa. Była to zresztą pierwsza próba upaństwowienia nie tylko szkół, ale również kultury. Pierwsza szkoła wyznaniowa typu państwowego, szkoła pogańska, była zresztą częścią całego programu antychrześcijańskiego. Chrześcijaństwo oddzielić od kultury i od wykształcenia mieli reprezentować religijność ludzi prostych; ludową, nieoświeconą, nieuków. „galilejczyków” — jak mawiał Julian.

Nie wszyscy biskupi dostrzegli niebezpieczeństwo. Dostrzegali je głównie ci, którym dotychczasowe wykształcenie i formacja duchowa na to pozwalała. Być może Julian Apostata liczył właśnie na takich biskupów: wrogo usposobionych wobec szkół, literatury? Może powstałaby w końcu jakaś szkoła wyznaniowa jako kontrpropozycja na szkołę wyznaniową, państwową? Niektórzy z nauczycieli chrześcijan zaczęli bojkotować uczelnie — nawet tam, gdzie dekret cesarski jeszcze nie sięgał; strajkować tam, gdzie było to zupełnie niepotrzebne. Apolinary Starszy i Młodszy układali wierszem Pismo Święte, jako literaturę dla chrześcijańskiego nauczania. Na szenie nie z

tego się nie przyjęło. Sprawa przecież była o wiele poważniejsza. Najbardziej zdecydowane świadectwo oburzenia i potępienia cesarskiego programu szkolnego wyraził Grzegorz — biskup Nazjanzu, wspaniały mówca i poeta, uczeń Akademii Ateńskiej, niemal kolega ze studiów Juliana. Przygotowywał mowy przeciw Julianowi Apostacie, gdy ten wyruszał na wojnę przeciw Persom, w której zginął. Po śmierci Juliana Apostaty dekret został odwołany 11 stycznia 364 roku. Jeszcze w tym samym roku Grzegorz z Nazjanzu ogłosił swoje mowy przeciw Julianowi Apostacie (po śmierci cesarza — czy tylko z taktycznych względów?). Posługując się wspaniałą retoryką — jako efektem doskonałego przygotowania w szkołach retorów — dał wyraz swemu oburzeniu. Zresztą w jego mowie więcej jest właśnie retoryki niż chrześcijańskiego przebaczenia. Nawet wtedy nie proponował szkół wyznaniowych na modłę chrześcijańską, wprowadzenia katechizacji do szkół. Domagał się tylko tego, czemu dawał wyraz i Julian — „wolności sumienia, a więc nauczania w duchu chrześcijańskim przez nauczycieli chrześcijan”.

W ten sposób sojuszy kultury i chrześcijaństwa został uratowany. Proces rozpoczęty już w II wieku mógł rozwijać się dalej. A w średniowiecznych szkołach klasztornych (może należałoby je uznać za pierwsze chrześcijańskie szkoły wyznaniowe?) przepisywano nie tylko Pismo Święte, jak chciał Julian Apostata, lecz również Platona, Cyceirona, nawet Owidiusza. Dzięki temu dotarły do nas także listy Juliana Apostaty, fragmenty jego dzieła „Przeciw Galilejczykom”; dotarła do nas kultura starożytna.

Ks. WINCENTY MYSZOR

POCHWAŁA LASÓW

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 3)

której 43,9 proc. powierzchni porastają lasy.

Technika pomaga też chronić lasy przed szkodnikami: insekcydy, fungicydy, herbicydy, do ich rozsiewania zraszacze, opylacze, zamglawiacze, smigłowce i samoloty.

„Jednostronne ujmowanie technizacji jest typowe dla pierwszej stykającej się z nią generacji, która wypróbowuje wszystkie możliwości tylko dlatego, że są one nowe, podobnie jak czyni bawiące się dziecko lub młoda małpa” — twierdził nestor nauki o ochronie lasów prof. Paul Parey.

Sztucznie sadzone lasy, przeważnie iglaste, mają zachowaną homeostazę — dynamiczną zdolność do biologicznego równoważenia ekosystemu a więc

to nie przyroda winna jest masowym inwazjom szkodników. To człowiek, który nauczył się eksploatować bogactwa lasu, zamiast, jak przez wieki, z nim współżyć. Skutki już widać. Rabunkowa gospodarka leśna, wprowadzona w Polsce przez zaborców — trwa niestety nadal.

Uspokaja się nas rachunkiem ekonomicznym — las przynosi przecież dochód. Sytuacja jest na tyle poważna, że można tu chyba przypomnieć makabryczny dowcip. Lekarz mówi do pacjenta, obudzonego po narkozie: mam dla pana dwie wiadomości. Zła i dobra. Zła, że musieliśmy panu amputować obie nogi, dobra, że pacjent z sąsiedniej sali chce od pana kupić buty...

Pojmijmy to jasno, powiedzmy bez niedomówień — las jest własnością narodu, bogactwem nie tylko mate-

rialnym lecz i kulturowym „Zjawiska przyrody, nabierając dodatkowych wartości, stają się zjawiskami kultury” — twierdzi profesor Jacek Kolbuszowski. Coś przecież znaczą dla Polaka takie nazwy jak Puszcza Jo-dłowa, Kampinos, Puszcza Białowieńska, Nocka, Niepołomicka...

Las jest dziełem i znakiem Boga. Przypomnijmy, co pisał śląski poeta, Konstanty Damrot:

„Otwartą księgą jest natura
Dla tego, co w niej czytać umie;
Kazaniem — ptak, kwiat, las

i chmura
Dla tego, co ich głos rozumie.

A wszystko prawi jednogłośnie,
Czy drobny mech, czy wielkie morze,
Choć różnym głosem, lecz radośnie:
O, jakżeś dobry, wielki Boże!”

PAWEŁ AWIECZOREK

Z WATYKANU

Z AUDIENCJI OGÓLNEJ

13 sierpnia na audyencji ogólnej, Jan Paweł II kontynuował rozważania na temat Credo, a w szczególności o stworzeniu rzeczy niewidzialnych. Tego dnia mówił o istnieniu aniołów upadłych, złych duchów. Wprowadzeniem do tematu były słowa z 1 listu św. Piotra odczytane w kilku językach: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawiajcie mu się” (1 P 5, 8-9). Po wygłoszeniu katechezy w języku włoskim Jan Paweł II podał jej treść w kilku innych językach, pozdrawiając jednocześnie różne grupy, należące do kręgu danego języka. Przed pozdrowieniem włoskich pielgrzymów Ojciec Święty zwrócił się do grupy pielgrzymów z Polski:

„Nasze katechezy w tym okresie, właśnie wakacyjnym, dotyczą prawdy, którą wyrażamy w słowach: „Wierzę w Boga stwórcę rzeczy widzialnych i niewidzialnych” — tak jest w Credo, które powtarzamy w każdej Mszy św. Chodzi przede wszystkim o ten świat stworzeń niewidzialnych. Mówiliśmy w poprzednich katechezach o aniołach, a dzisiaj i w następnej śród wypadu nam mówić o tym, którego nazywamy upadłym aniołem. Nawiążę do liturgii chrztu, w której kapłan lub diakon, udzielający chrztu — lub inny szafarz tego sakramentu — stawia rodzicom chrzestnym, względnie też samemu katechumenowi pytanie: wyrzekasz się ducha złego? wyrzekasz się wszelkich spraw jego? wyrzekasz się wszelkiej pychy jego?”

Może nie dość zwracamy na to uwagę, ale fakt, że te pytania znajdują się w pierwszym i podstawowym sakramencie naszej wiary mówi bardzo wiele. Mówi o tym, kim jest ów zły duch i wszystkie jego sprawy, a nade wszystko jego pycha. Mówi o tym, co zawiera się w Objawieniu Bożym i to od samego początku, od Księgi Rodzaju aż po Apokalipsę.

Chrystus nazywa szatana kłamcą od początku i ojcem kłamstwa, to znaczy jest źródłem wszystkiego, co w dziejach człowieka, w dziejach wszechświata jest przeciwne prawdzie, a w konsekwencji przeciwne miłości, tzn. przeciwne Bogu. Nazywa go zresztą także Pismo Święte zabójcą, tzn. tym, który niszczy życie, życie mające swój początek w Bogu, życie, którym Bóg chce obdarzać swoje stworzenia duchowe, chce obdarzać ludzi. Stąd też to pytanie w czasie liturgii chrztu jest tak bardzo na miejscu, chodzi bowiem od samego początku, niejako od malkości, o wejście w tę walkę, w to zmaganie się ze złem, do którego to zmagania jest powołany człowiek, ażeby w nim zwyciężyło dobro”.

[— — —] [Art. 2, pkt. 3 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)].

SEMINARIUM
POLSKICH NAUKOWCÓW
W CASTEL GANDOLFO

W dniach od 6 do 8 sierpnia br. odbywało się w letniej rezydencji papieża w Castel Gandolfo IV interdyscyplinarne seminarium „Nauka, religia, dzieje” z udziałem naukowców z Polski.

Stanowi ono kontynuację spotkań dyskusyjnych, które regularnie odbywały się w Krakowie i w których czynnie uczestniczył arcybiskup metropolita krakowski Karol Wojtyła. Seminarium, które miało miejsce w Castel Gandolfo, zgromadziło uczonych z Krakowa, Warszawy i Wrocławia. Wraz z rodzinami było około 30 osób. Papież uczestniczył we wszystkich sesjach, wysłuchał wszystkich referatów i brał udział w dyskusji. Ogólnym celem seminarium — podobnie jak i trzech poprzednich — była refleksja nad poznaniem rzeczywistości.

ZE ŚWIATA

DIALOG KOŚCIOŁ — PAŃSTWO
W NIKARAGUI

Arcybiskup Managua kard. Miguel Obando Bravo opowiedział się za szczerym dialogiem między Kościołem a rządem Nikaragui. Zwrócił się również do katolików o modlitwę, by w

kraju został przywrócony pokój. Kard. oświadczył dziennikarzom, iż biskupi byli zawsze zwolennikami dialogu oraz przypominał, że sekretarz Episkopatu Nikaragui przy różnych okazjach wysyłał listy do prezydenta Ortegi, w których przynaglał do spotkań w sprawie omówienia problemów istniejących między Kościołem a rządem.

Na początku sierpnia prezydent Ortega sformułował w 8 punktach propozycję pokoju w Nikaragui. Jeden z punktów dotyczy przerwanego odwieku dialogu przez rząd dialogu z biskupami. Komentując ten fakt kard. Obando Bravo powiedział: „Wierzymy, że nie będzie to tylko praktyczny i strategiczny manewr, ale szczerzy dialog, w którym poszukiwać się będzie rozwiązania problemów”.

Jak podały ostatnio agencje prasowe, 4 września przedstawiciele rządu i Kościoła katolickiego w Nikaragui ponownie podejmą rozmowy na temat usunięcia napięć we wzajemnych stosunkach, zaostrzających się od 1982 roku. Rozmowy zerwane zostały jesienią 1984 roku. Oświadczenia na ten temat złożyły jednocześnie przewodniczący Konferencji Episkopatu Nikaragui, kard. Obando Bravo, przebywający z wizytą w San Salvadorze oraz prezydent republiki, Daniel Ortega. W czasie konferencji prasowej w San Salvadorze kard. Obando Bravo podkreślił konieczność stworzenia sprzyjającego klimatu dla owocego dialogu. W tym celu — stwierdził kardynał — do kraju powinni powrócić wydaleni niedawno bp Antonio Vega i ks. Bismarck Carballo.

WYPOWIEDZ KARD. SINA

Arcybiskup Manili, kard. Jaime Sin, oświadczył na spotkaniu z dziennikarzami, że Kościół katolicki na Filipinach powinien zrezygnować obecnie z wszelkiej działalności politycznej. „Kościół, a myślę w tym wypadku o duchowieństwie — stwierdził kardynał — powinien unikać wystąpić publicznych o charakterze politycznym, aby dać ludziom świeckim szansę zbudowania nowego społeczeństwa”. Sam kardynał, który odegrał tak znaczącą rolę w obaleniu dyktatury prezydenta Marcosa, zamierza również wycofać się z życia społeczno-politycznego, aby całkowicie poświęcić się swym pasterskim zadaniom. Kard. Sin wyraził przekonanie, że obecny rząd Corazon Aquino spełni oczekiwania i wprowadzi wkrótce nową konstytucję.

SEMINARIUM
FRANCISZKAŃSKIE
W EMAUS

Po 20 latach przerwy franciszkańska Kustodia Ziemi Świętej otworzyła ponownie w Emaus (obecnie Al-Qubeibeh) koło Jerozolimy Niższe Seminarium Duchowne. Seminarium zamknięte od czasu wojny arabsko-izraelskiej w roku 1967 znajduje się przy sanktuarium upamiętniającym ukazanie się Zmartwychwstałego Pana Kleofasowi i drugiemu uczniowi.

Naukę w Seminarium podjęło 10 chłopców arabskich z Izraela, Libanu, Syrii, Jordanii i Egiptu. Względnie liczne w stosunku do liczby wiernych powołania na Bliskim Wschodzie są dowodem żywotności nielicznych katolików arabskich żyjących na tamtejszych terenach.

Zespół wychowawczy seminarium i tamtejsza franciszkańska wspólnota zakonna mają charakter międzynarodowy. Przełożonym domu jest Polak o. Augustyn Szymański, rektorem seminarium Arab, wicrektorem Hiszpan. Ponadto jest tam 2 kapłanów włoskich, 2 braci zakonnych (Włoch i Argentyńczyk) oraz 2 postulanci (Anglik i Kolumbijczyk). Ponadto wspólnota w Emaus korzysta z pomocy 6 sióstr zakonnych (Włoszki i 3 Meksykanek), 3 robotników arabskich oraz swaniek Amerykanina, który ochotniczo pracuje w Kustodii.

Emaus (Al-Qubeibeh) leży na terenach zamieszkałych wyłącznie przez muzułmanów. Kustodia Ziemi Świętej oprócz opieki nad miejscowym sanktuarium Łamania Chleba, prowadzi również przedszkole, do którego uczęszcza 48 dzieci muzułmańskich i tylko dwoje chrześcijańskich.

KATOLICKIE PISMO
DLA MURZYŃÓW W USA

W październiku w Stanach Zjednoczonych ukazuje się nowy dziennik dla ludności murzyńskiej. Jego wydawcą oświadczył w Nashville, że gazeta, zatytułowana „The Catholic Mentor” (Przewodnik Katolicki) będzie skierowa-

wana głównie do 1,3 miliona murzyńskich katolików żyjących w Stanach Zjednoczonych. Zdaniem wydawcy, do tej pory katolicka prasa w Stanach Zjednoczonych zbyt mało uwaga przywiązywała do potrzeb murzyńskich katolików, zwracając się do nich jedynie z pozycji białej ludności.

Z POLSKI

UROCZYSTOŚĆ WNEBOWZIECIA
NA JASNEJ GÓRZE

Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny zgromadziła na Jasnej Górze ok. 250 tys. wiernych. Wśród licznych pielgrzymek przybyłych z całego kraju obecne były grupy pątników ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, RFN, Francji i Węgier. M.in. przybyła ponad 100-osobowa pielgrzymka z Bostonu pod przewodnictwem miejscowego arcybiskupa kard. Bernarda Lawa i biskupów pomocniczych: Wawrzyńca Rileya i Daniela Harta. Uczestniczyło w niej wiele wybitnych osobistości amerykańskiego życia politycznego.

Przed rozpoczęciem głównego nabożeństwa Prymas Polski kard. Józef Glemp udał się na drugą kondygnację jasnogórskiej wieży, skąd poświęcił jej najwyższe partie, które w ostatnim czasie zostały odnowione i zrekonstruowane, m.in. zamontowano nową iglicę i krzyż. Przed 80 laty, w święto Wniebowzięcia, z tego samego miejsca arcybiskup warszawski Wincenty Popiel poświęcił odbudowaną po spaleniu w 1900 roku nową wieżę.

Uroczystą sumą pontyfikalną na Jasnogórskim Szczycie koncelebrowali pod przewodnictwem kard. Bernarda Lawa biskup częstochowski Stanisław Nowak oraz administrator apostolski z Drohiczyńa bp. Władysław Jędruszk. Kard. Glemp wygłosił Prymas Polski kard. Józef Glemp. „Wszystkie troski — powiedział m.in. — które dotyczą hądź spraw gospodarczych, bądź zagadnień moralnych, jak trzeźwość społeczeństwa, jedność rodziny, poszanowanie dobra wspólnego, bądź wreszcie spraw duchowych i religijnych, nie mogą pozbawić nas radości opartej na wierze, aby pogodniej patrzeć na otaczający nas świat. Jako pierwszy czynnik budzący otuchę i nadzieję w obecnych dniach poczytaliśmy — mówił dalej Ks. Prymas — atmosferę niezakłóconego oczekiwanie na ponowny przyjazd Ojca Świętego do Polski. Wprawdzie jeszcze nie zostały wysłane formalne zaproszenia, ale pragniemy atmosferę oczekiwania utrzymać i rozszerzyć w głębokim przekonaniu, że Ojciec Święty umacniający swym przyjazdem „braci we wierze”, umocni także inne szlachetne aspiracje dążące do jedności i podniesienia narodu. Następnym czynnikiem pociechy jest rozwijająca się postawa trzeźwości, mimo przeszkód ze strony administracji. Wielu rodaków opuściło więzienie. Były wzruszające świadectwa dobroci i życzliwości na trasach pielgrzymkowych. Nikt nie zdoła policzyć tych, którzy z dobrego serca wspomagali modlących się pielgrzymów.”

Te objawy życzliwości ludzkiej są znakiem tęsknoty za odrodzeniem moralnym, wbrew niektórym objawom grup anarchistycznych, wywrotowych i bluźnierczych. Dzisiaj, gdy do szkół ma być wprowadzony przedmiot religioznawstwa — mamy wiele pytań, które wykazują cały bezsens tego programu szkolnego”.

„Religia — stwierdził w zakończeniu Ks. Prymas — wcale nie obumiera, natomiast wiara próbowana w przeciwnościach staje się dojrzała, bardziej świadoma, skutecznie zdająca się na Boga. Ten dar wiary i radości składamy u tronu naszej najlepszej Matki, która przewodzi nam w naszej ziemskiej pielgrzymce”.

Po wyznaniu wiary harcerze złożyli w ofierze chleb i wino oraz dwa kosze świeżych kwiatów i owoców ziemi. Pod koniec Mszy św. przemówił kard. Bernard Law z Bostonu. W imieniu pielgrzymów i dwóch milionów wiernych w archidiecezji bostońskiej przekazał pozdrowienia narodowi polskiemu. Następnie podziękował Ks. Prymasowi za zaproszenie i wyraził podziw dla jego odważnej postawy religijnej. „Na Jasnej Górze — powiedział — wierzę z Ameryką widzą obecność Matki Bożej i polecają Jej oba narody, amerykański i polski, i życzą Polakom niezłomnej

nadziei i zwycięstwa wiary”. Główne nabożeństwo ku czci Maryi Wniebowziętej zakończyło się poświęceniem kwiatów i ziół.

Z okazji uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny na Jasną Górę przybyło pieszo 410 grup pątniczych w 35 pielgrzymkach diecezjalnych i stanowych. Ogółem uczestniczyło w nich 164.708 pątników, w tym 2 biskupów, 1.176 kapłanów i 1.432 kleryków. Do najliczniejszych pielgrzymek należały: 275 Warszawska (32.798 pątników, 165 księży, 282 kleryków); 8 Radomska (16.281 pątników, 111 księży, 127 kleryków); 6 Wrocławska (14.500 pątników, 95 księży, 46 kleryków); 6 Podlaska (11.393 pątników, 51 księży, 38 kleryków) i 6 Krakowska (10.600 pątników, 64 księży, 79 kleryków).

Najdłuższą trasę przeszły: 2 Pielgrzymka Szczecińsko-Kamieńska ze Swinoujścia — 607 km w 19 dni, 8 Pomorska — 600 km w 21 dni, 4 Koszalińska i 3 ze Słupska — 600 km w 19 dni, 3 Warmińska — 500 km w 16 dni oraz 4 Gdańska — 486 km w 16 dni.

W pielgrzymkach tych wzięło również udział 1.153 pątników z 23 krajów. W jasnogórskim sanktuarium odprawiono 2.173 Msze św. i rozdano 320 tys. Komunii św.

NOWY BISKUP POMOCNICZY
W PŁOCKU

Ojciec Święty mianował nowego biskupa pomocniczego dla administratora apostolskiego diecezji płockiej bpa Zygmunta Kamińskiego. Został nim dotychczasowy wicerektor Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku ks. prałat Andrzej Wojciech Suski. Jego tytułarną siedzibą biskupią jest Pulchriopol.

Biskup nominalny urodził się 24 grudnia 1941 roku w Płocku. We wrześniu 1959 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku. Święcenia kapłańskie otrzymał 13 czerwca 1965 roku. Następnie odbył studia biblijne i teologiczne w Papieskim Instytucie Biblijnym i w Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie uzyskując w czerwcu 1970 roku licencjat nauk biblijnych, a w styczniu 1973 roku doktorat z teologii. Po powrocie do kraju ks. A. W. Suski wykladał Pismo św. w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku, a od roku 1976 prowadził także wykłady w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. 20 sierpnia 1984 roku został mianowany wicrektorem płockiego Seminarium. W maju 1985 roku otrzymał tytuł Kapelana Jego Świątobliwości.

41 PIĘSZA PIELGRZYMKA
RYBNICKA

W tegorocznej Pieszej Pielgrzymce Rybnickiej na Jasną Górę uczestniczyło ok. 3.800 osób. Wśród pątników zorganizowanych w siedmiu grupach, posługę duszpasterską pełniło 10 kapłanów i 14 kleryków. Pielgrzymka wyruszyła 6 sierpnia po Mszy św. sprawowanej przez bp. Janusza Ziemiaka w kościele św. Antoniego w Rybniku. Trasę długości 120 km pielgrzymi przebyli w ciągu czterech dni. Rozważania i konferencje głoszone w czasie drogi poświęcone były pokucie i pojednaniu. Wszystkie trudy, modlitwy, śpiewy i ofiary składano w intencji trzeciej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny. 9 sierpnia na Jasnej Górze dołączył do pielgrzymów biskup katowicki Damian Zimoń. Przewodniczył on liturgii mszalnej w kaplicy Cudownego Obrazu i wygłosił homilię, w której zachęcił do życia na co dzień z Eucharystią.

KONGRES UCIP W NEW DELHI

Organizowany co 3 lata Międzynarodowy Kongres Unii Prasy Katolickiej (UCIP) odbędzie się w tym roku w dniach od 21 do 24 października w stolicy Indii New Delhi. Po raz pierwszy Kongres zostanie zorganizowany w kraju należącym do tzw. „Trzeciego Świata”. Wybór Indii jako miejsca Kongresu jest wyrazem uznania dla pracy tamtejszego Kościoła na polu środków społecznego przekazu. Ponad 500 uczestników Kongresu z całego świata podejmie temat: „Komunikacja, kultura i religia”.

Opracowano na podstawie informacji własnych, agencji Kathpress i Radia Watykańskiego.

Czytelnicy piszą

Pragniemy podziękować za relację z pobytu Matki Teresy na Śląsku (GN nr 31), wzbogaconą obszernymi fragmentami Jej wypowiedzi.

Szkoda, że zabrakło w tej relacji opisu radosnego powitania Przełożonej Misjonarek Miłości przed ich chorzowskim domem. Zarówno Siostry, jak i aspirantki z wielkim entuzjazmem „rzuciły się” na swą Matkę, która w geście przywitania i błogosławieństwa kolejno brała ich głowy w swe spracowane dłonie. Zgodnie ze wschodnią tradycją dziewczęta-aspirantki zarzuciły wieniec z polskich kwiatów na szyję Matki Teresy, która za chwilę złożyła go na figurze Matki Bożej w kaplicy.

Niestety, trzeba też coś sprostować. Otóż, wśród czterech Misjonarek Miłości, przebywających w Chorzwie, nie

ma jeszcze Polki. Są trzy Hinduski, a czwartą jest Francuzka. Przybyłe Siostry — oprócz Przełożonej dla domu w Chorzwie, S. Placydy — niewiele znają słów w naszym języku. Pierwsze polskie dziewczęta są dopiero w nowicjacie, otwartym w ubiegłym roku w lipcu przez Matkę Teresę w czasie 4-tej wizyty w Polsce. Jest już wiele postulantek i kandydatek do tego zgromadzenia, służącego dziś cierpiącemu Chrystusowi w przebraniu „najbiedniejszym z biednych”.

Powinno się zaznaczyć, że w Kalkucie „Umieralni”, w ciągu ponad 30 lat jej działalności, schronienie otrzymało około 50 tys. opuszczonych, umierających ludzi. Blisko połowa z nich umarła, ale jakże inaczej, bo nie na ulicy i otoczona miłością. Ważne jest również

i to, że troska i pomoc Sióstr to przedłużenie życia dla drugiej połowy Pacjentów Kalighatu w Kalkucie.

Dla wielu uczestnictwo we Mszy św. wraz z Matką Teresą i Jej Siostrami w chorzowskiej kaplicy pozostanie na długo w pamięci. Z pewnością i dla młodej Janiny, która przybyła na swym wózku inwalidzkim z Katowic, należącej do galezi Cierpiących Współpracowników Matki Teresy i ofiarująca swe codzienne modlitwy i bóle w intencji służby „przydzielonej” Misjonarki Miłości z Indii.

Dołączamy franciszkańskie pozdrowienie: „POKOJ I DOBRO”!

Bytomski Ośrodek „MAITRI” współpracujący z Matką TERESĄ

Przeczytaliśmy

Jeszcze o lasach... Kazimierz Nowak w opublikowanym w nr 7—8/86 miesięcznika „Odra” artykule „Umierają lasy”, przytacza fragmenty opracowania Andrzeja Bosłaka „Aktualny i przewidywany stan zagrożenia lasów przez przemysł w Polsce”. Najważniejszym czynnikiem, który wpływa na niszczenie lasów jest emisja dwutlenku siarki. Ponieważ od wielu lat się ona stale zwiększa i nie wskazuje by tendencja ta ulegała zmianie w najbliższym czasie, uczony przewiduje trzy warianty rozwoju sytuacji. W pierwszym, bardzo optymistycznym, zakłada że do 1995 r. przemysł polski zmniejszy emisję gazową o 30 proc. i jednocześnie w podobnym stopniu zmniejszy się emisja u naszych sąsiadów, zwłaszcza zaś w CSRS, NRD i RFN. Nawet taka poprawa sytuacji nie przyniesie całkowitej likwidacji szkód i zagrożeń w lasach, ale występujące wówczas zagrożenia nie spowodują nieodwracalnych zmian w środowisku leśnym, przynajmniej na większych obszarach, a nawet może nastąpić częściowa regeneracja naturalnej odporności lasów. Mimo to — nawet w tym wariantcie — przewiduje się, że po roku 1990 jeszcze dwa miliony ha lasów będą poważnie zagrożone.

Wariant drugi zakłada, że emisja dwutlenku siarki będzie wzrastać choć już wolniej, do 1990 r. i dopiero wówczas ustabilizuje się aby zacząć spadać po roku 2000. Autor opracowania przewiduje w takim przypadku:

„Spowoduje to poważną eskalację szkód w lasach, zwłaszcza w południowo-zachodnich regionach kraju... Wylesienia wystąpią na dużych łącznych obszarach, zwłaszcza w górach... Powierzchnia lasów zagrożonych wyniesie po roku 1990 od 3,8 do 4,6 ha... Na Śląsku w I i II strefie zagrożenia znalazłoby się... prawie 100 proc. powierzchni lasów, przy czym prawie 161 tys. ha byłoby obumarłe”.

Jeszcze bardziej katastroficznie brzmią przewidywania zawarte w wariantcie trzecim, przy założeniu, że emisje będą rosły jak dotychczas (a więc nawet bez zwiększenia tempa przyrostu).

„Spowoduje to stan zagrożenia na całej powierzchni lasów w kraju, szkody zaś będą miały rozmiary katastrofalne. Możliwe jest całkowite wylęganie jodły i świerka w lasach górskich, lasy sosnowe ulegną na dużych obszarach znacznemu przerzedzeniu, wiele z nich trzeba będzie wyciąć z powodu masowego umierania drzewostanów. W lasach górskich i rejonach koncentracji zanieczyszczeń nastąpią duże wylesienia i powstaną pustynie poprzemysłowe... Lasy będą na długo (lub na zawsze) stracone jako obszary rekreacyjne... Staną się tak zatrute, że przebywanie w nich będzie zagrażało zdrowiu ludzkiemu...”.

Pozostaje czekać z nadzieją, że realny okaże się jednak wariant pierwszy. Niestety na razie nie nie skłania ku takiemu optymizmowi. W czerwcu 1984 r. w Monachium odbyła się międzynarodowa konferencja poświęcona tematowi zapobiegania katastrofom ekologicznym w Europie. W jej wyniku 20 państw zadeklarowało gotowość zredukowania do 1993 r. rocznej emisji dwutlenku siarki o co najmniej 30 proc. Wśród tych krajów zabrakło Polski. Szef resortu ochrony środowiska oświadczył w wywiadzie prasowym: „Zobowiązanie się do redukcji dwutlenku siarki o 30 proc. do r. 1993 byłoby podpisaniem czeku bez pokrycia. Jesteśmy wylęgocni i takimi być powinniśmy. Zmniejszenie zanieczyszczenia tym gazem o dwa miliony ton rocznie kosztowałoby nasz kraj około 500 mld złotych w inwestycjach”.

Dlatego też Kazimierz Nowak konkluduje na łamach „Odry”:

„Bardzo wstępna przymiarka środków przeznaczonych na ochronę powietrza w najbliższym pięcioleciu do przedstawionych tu prognoz pozwala na przypuszczenie, iż nasze lasy czeka los przewidziany częściowo w wariantcie drugim, częściowo w trzecim”.

P. W.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI DOŻYŃKOWYCH NA JASNEJ GÓRZE W DNIACH 6 IX i 7 IX 1986

6.IX.

godz. 15.00 — Spotkanie w Sali Pielgrzymy z przedstawicielami Duszpasterstwach Wspólnot Rolniczych (delegaci powinni mieć ze sobą zaświadczenia od swoich duszpasterzy)

godz. 20.00 — Powitanie pielgrzymów — O. General Paulinów, Msza św. z homilią — Ks. bp Jan Gurda — Kielce

godz. 21.00 — Apel Jasnogórski — Ks. bp. J. Gurda

7.IX.

godz. 7.00 — Msza św. z homilią na

Szczybie — diec. opolska — Ks. bp Jan Bagiński

godz. 9.00 — Rozpoczęcie Ogólnopolskich Dożynek przed Szczytem Jasnogórskim pod przewodnictwem Ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Godzina rozważań. Temat: „Polska wleś zawsze wierzą Chrystusowi w Najświętszej Eucharystii”. Przygotowanie delegacji, wieńców, darów ofiarnych. zajęcie miejsc przez pielgrzymów

godz. 11.00 — Centralna uroczystość z udziałem Księży i Biskupów, duchowieństwa i pielgrzymów z całej Polski

PIELGRZYMKA MŁODYCH MAŁŻEŃSTW

NA JASNĄ GÓRĘ 11/12 X 1986

Komisja Episkopatu Polski d/s Rodzin serdecznie zaprasza młode małżeństwa, zwłaszcza te, które zawarły sakrament małżeństwa w roku 1978 i w latach następnych do udziału w pielgrzymce na Jasną Górę w dniach 11 i 12 października 1986 r.

Tegoroczna pielgrzymka młodych małżeństw przebiegać będzie pod hasłem „PRZEKAZ WIARY W RODZINIE” i będzie miała na celu pogłębienie podstawy otwarcia się małżonków na przyjmowanie obecności Chrystusa, który każdą parę małżeńską „umilował do końca”. Czas wspólnej modlitwy, medytacji i refleksji przed Obliczem Jasnogórskiej Matki Przemiany winien ożywić sakramentalną łaskę, na której opiera się budowanie wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej. Będzie to czas powierzenia Bogu wielorakich doświadczeń pierwszych lat życia małżeńskiego: szlachetnych owoców związanych z dożgonnie ślubowaną miłością, wiernością i uczciwością małżeńską, radości i trudów rodzicielstwa, trudności związanych często z brakiem własnego mieszkania, a może także i pierwszych problemów, konfliktów i kryzysów.

Zachęcamy, aby poszczególnym grupom pielgrzymim towarzyszyli dusz-

pasterze rodzin i doradcy życia rodzinnego jako znak i wyraz troski Kościoła o każde małżeństwo i rodzinę.

Pielgrzymkę młodych małżeństw organizujemy wspólnie z Rodziną Rodzin; razem też wypełnimy program adoracji nocnych.

PROGRAM PIELGRZYMKI

sobota, 11.10.86

godz. 19.00 — konferencja dla małżeństw, które przybędą w sobotę — kaplica Różańcowa

21.00 — Apel Jasnogórski

21.30 — Msza św. przed Obrazem Matki Bożej, Różaniec

24.00 — Msza św. koncelebrowana w Bazylice

1.30 — dalszy ciąg czuwania do godziny 5.00 według osobistego uznania i możliwości

niedziela, 12.10.1986

8.00 — śniadanie w grupach

9.00 — konferencja — kaplica św. Józefa

11.00 — Msza św. koncelebrowana w Bazylice z odnowieniem przyrzeczeń (wg wzoru z niedzieli rodzin w czasie Synodu Biskupów — 1980)

14.00 — Droga Krzyżowa na Walech i zakończenie błogosławieństwem w kaplicy Matki Bożej

w Kenii, Mandela uzyskuje wsparcie większości białych; 7. Istniejący parlament tworzy z reprezentacją centrowych Murzynów i Azjatów odpowiednio szerokie ciało porozumiewawcze; Mandela wprowadza twarde broni zasady: „jeden człowiek — jeden głos”, ale odsuwa reformę wyborczą w czasie; ANC odzyskuje się od gwałtów młodych rewolucjonistów w miastach i podtrzymuje twarde kroki przeciwko zarzynom białym jak i czarnym ekstremizm; 8. Realizuje się przy pomocy rządów i banków szeroki program odbudowy kraju, który uwzględni również pomoc dla części emigrujących Burów; 9. Ok. 1990 r. pierwsze powszechne, wolne wybory, po których Mandela zostaje wybrany prezydentem i tworzy koalicję obejmującą również rasowe i ponadrasowe ugrupowania popierane przez wielki kapitał. Ekstremiści burscy i rewolucjonści murzyńscy próbują stosować terror, strajki i sabotaże, ale są trzymanym w ryzach przez wielorasowe siły policyjne.

Jest to scenariusz trudny, ale możliwy. Jednakże bez Mandeli nie do pomyślenia. No a ma już 68 lat. A. W.

Na marginesie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

dłu, zakaz lądowania samolotów RPA, nieudzielanie wiz; 2. musi to spowodować ucieczkę kapitałów, spadek waluty i przekona ostatecznie businessmanów (którzy już dzisiaj są często skłonni negocjować z ANC), że nie ma szans oporu; 3. Na przełomie 1986/1987 rząd w Pretorii musiałby ostatecznie wybić: albo bankructwo i zupełna izolacja od świata albo pomoc gospodarczą, ale powiązana z uwolnieniem Mandeli i legalizacją ANC; 4. Zwarty dotąd wokół Bothy rząd zostanie uzupełniony o kilku liberalów; Botha ustępuje a na jego miejsce przychodzi następcę pozornie twardy, ale przygotowujący kompromis; 5. Uwolnienie Mandeli, który nawołuje do ponadrasowego południowoafrykańskiego patriotyzmu (przemawia również w Afryce — języku Burów, który dobrze zna), prosi o pomoc gospodarczą Zachodu i wyciąga rękę do działaczy murzyńskich dotąd oportunistycznych wobec rządu; 6. Tak jak Kenia

List z Rzymu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

wielu krajach także grup nieformalnych oraz coraz szerszy ruch społeczny, wyłoniły potrzebę koordynacji działań. W sierpniu 1984 r. powstała wspomniana już Federacja „Prawo do Życia” o charakterze międzywyznaniowym.

Liczba 50 czy nawet 100 milionów sztucznych poronień jest przerażająca. Nie potrafi jednak właściwie przemówić do naszej wyobraźni. Rozmiar zbrodni dostrzegamy dopiero wówczas, gdy oglądamy na zdjęciu rozszarpane ciało małego człowieka lub kiedy spotykamy się „twarzą w twarz” z rodzicami, którzy decydują się na ten tragiczny krok, czy z lekarzami, którzy swą służbę życiu rozumieją jako służbę egoizmowi — własnemu i innych ludzi; w ten sposób służba życiu przekształca się w „służbę” śmierci.

W tym kontekście najbardziej wymowne byłyby słowa cierpiącego Jezusa: „Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Ale... czy rzeczywiście nie wiedzą?

KS. TADEUSZ CZEKAŃSKI

MSZA ŚWIĘTA ZA POLEGŁYCH

W 47 rocznicę napaści na Polskę i wkroczenia wojsk okupacyjnych do Katowic w dniu 4.09.86 o godz. 10.00 w Kościele Garnizonowym odprawiona zostanie Msza Św. za wszystkich Poległych Powstańców Śląskich i Wielkopolskich, Młodzież OMP i ZHP — obrońców naszego miasta oraz za zamęczonych w więzieniach i obozach w latach 1939—1945

Przeżyjmy ten dzień w modlitwie za spókoj ich dusz.

Druhowie OMP z tamtych lat

OGŁOSZENIE

Sprzedam do kościoła fisharmonię 2 manualową 6 1/2 głosową 21 rejestrów głosną, bardzo ładny głos stan dobry. Poszukuje posady organisty opłania bardzo dobra. H. Bogacki 41-900 Bytom, pl. Dzierżyńskiego 13/1 A

GOŚC DIEDZIELNY

TYGODNIK KURIER DZIECZAJNEJ W KATOWICACH
Redaktor naczelny: Ks. Stanisław Tkocz
Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 18
40-042 Katowice skrytka pocztowa 188
Telefony: 811-907 i 815-804
Teleks: 631-5740 GOSC
Rekopisów nie zamawia redakcja nie zwraca
Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa Książka-Ruch”, Katowice, ul. T. Kościuszki 22
Indeks: 18018-3/942
Nr zam. 2489-12/86

Na marginesie

Republika Południowej Afryki (RPA) jest krajem zamożnym i pod wieloma względami rozwiniętym. Najbogatszym w Afryce. A równocześnie — co nie jest wyjątkiem we współczesnym świecie — jest krajem prześladowań i rążającej niesprawiedliwości. Jest krajem swobodnego niewolnictwa. Na ponad 32 miliony mieszkańców, prawie 24 miliony — to Murzyni Bantu, niecałe 5 milionów — to biali, głównie Buroowie pochodzenia holenderskiego i Anglosasi, a ok. 4 miliony — to Hindusi i Metyzi. Murzyni pozbawieni są jakiegokolwiek wpływu na sprawy polityczne (ale mają już swoje związki zawodowe), są znacznie gorzej płatni od białych oraz są zmuszani do zamieszkiwania w specjalnie wydzielonych „bantustanach”, gdzie mają własny samorząd. Stamtąd dojeżdżają do pracy w osiedlach białych. Korzystają w znacznie mniejszym stopniu ze świadczeń i urzędów socjalnych niż biali, ale trzeba przyznać, że w ostatnich latach nastąpił znaczny postęp w zakresie szkolnictwa. Upośledzona poluniewolnicza czarna ludność ma się jednak na ogół materialnie lepiej niż w sąsiednich krajach murzyńskich. Wciąż jej zatem przybywa przez zieloną granicę.

Wśród Murzynów istnieją głębokie podziały (wśród białych też). Jak zwykle bywa, ludzie starsi i wiele kobiet przejawia postawy bardziej uległe niż młodzi mężczyźni. Poziom oświaty, kwalifikacji i zamożności nie jest też bez znaczenia. W miarę jego wzrostu ludzie stają się bowiem coraz bardziej hardzi. Jednak nie tylko biali, ale i wielu Murzynów boi się rewolucji, wielu z nich boi się też sankcji gospodarczych.

Podział i dyskryminację rasową zaczęto tu wprowadzać już przed I Wojną Światową, ale walkę z tym podjęli Murzyni szeroko po II wojnie. Niekwestionowanym wciąż przywódcą tej walki jest 68-letni twórca Afrykańskiego Kongresu Narodowego — A.N.C. (zdelegalizowanego) Nelson Mandela, znajdujący się od 28 lat w więzieniu. Jego żona Winnie pozostaje na wolności i jest również symbolem walki. Ostatnio znaczny autorytet zdobył arcybiskup Desmond Tutu (laureat pokojowej nagrody Nobla w 1985 r.) wybrany ostatnio, również głosami białych, zwierzchnikiem Kościoła anglikańskiego dla kilku krajów tej części Afryki. Mimo wysiłków umiarkowanego abpa Tutu walka nabiera coraz ostrzejszych form. Obok strajków i demonstracji mają miejsce zamachy terrorystyczne. Głównie coraz więcej ludzi, jak dotąd głównie Murzynów. Prezydent RPA Botha wprowadził stan wyjątkowy i odrzuca wszelkie propozycje dalej idących reform. Większość białych nie chce ustępować, uważa bowiem kraj za swoją własność, a Murzynów za przybyszów lub niedołączonych tubylców, z którymi nie ma po co się dzielić. Ustępstwa spowodują — zdaniem Bothy — komunistyczną rewolucję, która spowoduje utratę wszystkiego. (Ostatnio jednak rośnie również wśród białych liczba zwolenników zasadniczych reform). W opinii światowej, również w opinii USA, zaczyna dążyć przeważać pogląd, że głębokie reformy są nieuniknione i konieczne. Bez nich konflikt będzie krwawy, a skutki polityczne będą nieobliczalne.

W ostatnich czasach widzieliśmy w świecie dwa sposoby dokonania głębokich reform przestarzałego i niesprawiedliwego systemu politycznego. Jeden z nich zaprezentował król Juan Carlos I b. premier Suares w Hiszpanii, dwaj ludzie należący do reżimu frankistowskiego, którzy w krótkim czasie potrafili go przekształcić w demokrację. Drugi sposób zrealizował 25 lat temu Jomo Kenyatta w Kenii, który uwolniony z wieloletniego więzienia, pomimo uprzednich walk i represji Anglików przeciwko Murzynom, potrafił pogodzić się z białymi i stworzyć dość normalny układ współdziałania trwający do dziś.

Znany biały dziennikarz pochodzący z Pld. Afryki A. Sempson przedstawił niedawno w amerykańskim „Newsweeku” ciekawy scenariusz uratowania tego kraju od krajowego nieszczęścia. Oto on: 1. Zostają niezwłocznie podjęte sankcje przeciw RPA — blokada han-

Krótko i węzłowato

KOCHANOWSKI A SZKOŁA POLSKA

Ostatni numer „Ruchu Biblijnego i Liturgicznego” (1/1986) przypomniał mi niezmiernie dawne czasy, kiedy to na Uniwersytecie Wrocławskim, noszącym wtedy dumnie imię Bolesława Bieruta, studiowałem filologię polską. Casy były to nie tylko dawne, ale i dziwne

[— — —] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, oz. 99), zm. w 1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 209)].

We wspomnianym numerze „Ruchu” ojciec Włodzimierz Maria Pado OFM Conv. (franciszkanin z gałęzi „konwentalnej”, czyli „czarnej”, tej, którą wslawił Ojciec Kolbe) polemizuje z moim ówczesnym wykładem. Jerzym Ziolką, na temat „Psalterza Dawidów” Kochanowskiego. Tłumaczy mianowicie, że historyk literatury nie ma racji przypisując Janowi z Czarnolasu tendencję do laicyzacji psalmów. I polemizuje słusznie, szkoda tylko, że nie

zajrzał do później-zej publikacji Ziolkę na ten temat, mianowicie do jego uniwersyteckiego podręcznika historii literatury polskiej tej epoki, wydanego w r. 1977, czyli 17 lat po tym opracowaniu „Psalterza”. Mamy tu już jedynie tezę, że „religijność Kochanowskiego jest nie tylko międzywyznaniowa — jest religijnością poszukującą zgody między różnymi systemami teologicznofilozoficznymi, które złożyły się na tradycję naszej kultury śródziemnomorskiej” (s. 313). Myślę, że jest to pogląd, w przeciwieństwie do tamtego, słuszny, a w każdym razie daleki od ideologicznego kaperowania, od przedstawiania dziełowej naszej kultury jako prostej drogi do diamentu.

Pamiętam, że przed owymi trzydziestu z górą laty zabrałem się również do studiowania „Psalterza Dawidów” pod tym kątem. Zauważyłem wtedy ze

zdziwieniem, że u Kochanowskiego jest „pomazaniec” tam, gdzie Wulgata mówi wręcz o Chrystusie. Niby to różnica niewielka, bo „pomazaniec”, czyli „namaszczone”, obdarzony przez Boga szczególną misją to po hebrajsku „maszich” (mesjasz), a po grecku „christos” — ale różnica wydźwięku jest oczywista. Myślę, że Kochanowski chciał być wierniejszy oryginałowi hebrajskiemu (tak jak w 400 lat później Biblia Tysiąclecia), ale poza tym nie miał żadnej skłonności do „chrystianizacji” tekstu, bo taką miał wizję Boga, taką religijność. Nie on jeden wśród ludzi Renesansu i czasów późniejszych.

Cieszę się, że dzisiejsi studenci mająją dobre, uczciwe, obiektywne podręczniki. Oby było tak zawsze i oby tak było nie tylko na uniwersytetach. Którym to westchnieniem, aktualnym na początku roku szkolnego, moją pisanke kończę.

JONASZ

Bez klucza

COŚ ODRUCHOWEGO

Odruchy warunkowe, na czym polega, wszyscy z grubszą wieny. Wczyły nawet w przysłowie doświadczalne psy Pawłowa, na których zachowaniu uczo-ny sprawdzał swoją teorię. Odruchy warunkowe tworzą się w wyniku pewnych utrwalonych przyzwyczajeń i skojarzeń. Istota przyzwyczajona coś z czymś kojarzyć reaguje szybko i wręcz automatycznie, trochę na zasadzie hasła — odzew. I tak pieś (niekoniecznie doświadczalny) staje się nerwową, kiedy jego pan wkłada płaszcz, bo mu się to kojarzy ze wspólnym spacerem.

Do odruchów warunkowych tzw. rozum krytyczny i umiejętność myślenia abstrakcyjnego nie są potrzebne. W przypadku zwierząt — w porządku. Gorzej jednak kiedy ludzie rozygnują czasem z powyższych, jakże ludzkich właściwości i sprawiają takie wrażenie, jak gdyby ich postawę wobec świata określały głównie odruchy warunkowe. I to — paradoksalnie — m.in. w sferze poglądów na rzeczywistość, a więc czegoś, co z natury swojej powinno być związane z rozumowaniem i wartościowaniem. Jeszcze paradoksalniej — by tak powiedzieć — dzieje się, kiedy zjawisko występuje u osób nie tylko wykształconych, ale coraz to powołujących się na naukę i naukowość. W dodatku — nie raz i docentów. A więc — na hasło „średniowiecze” u takich odruchowców natychmiast pojawia się odzew „zacofanie”.

Wcale nie przeszkadza im rozbudowana już wiedza o epoce, częsta względność pojęć zacofanie i postęp itp. (Średniowieczną Szwajcarię trudno automatycznie uznać za kraj zacofany w stosunku do Rzymu czasów Kaliguli). Na hasło „Kościeł w wieku XVI” — powstaje odzew „inkwizycja”, nawet jeśli mowa jest o Kościele w XVI-wiecznej Polsce, gdzie przecież inkwizycji nie było. Jeśli wspomni się o przyczynach upadku Polski w XVIII wieku — odruchowy reagują: „nie rozwinęła się monarchia absolutna” i lekceważy swoim odruchem trud wielu współczesnych historyków, którzy naukowo przecież wykazali, że pogląd ten był od początku dosyć uproszczony.

Inne typowe hasła i odzewy, ukształtowane na „bazie” odruchów warunkowych. Trudności gospodarcze w PRL? — Biurokracja, spekulacja, wady narodowe Polaków, zwłaszcza lenistwo. Trudności występujące na Zachodzie? — Kapitalizm. Klasa robotnicza? — Oczywiście — przodująca (ale, jak gdyby nie w Polsce, zważywszy wrodzone wady narodowe). Materializm dialektyczny? — Światopogląd klasy robotniczej (niezależnie od światopoglądów większości robotników w poszczególnych krajach).

Wzruszył mnie wręcz przed laty odruchowiec pewien. Napisał obszerny arty-

kul o wojnach religijnych i prześladowaniach, a zakonezył go uwaga, że wprost niepodobna uwierzyć w to wszystko żyjąc w XX wieku, „epoce tolerancji i postępu”. Jakoś mu się w tym punkcie zapomniało, choćby o hitleryzmie... Albo odruchowiec, który orzekł, że chrześcijańska nauka o małżeństwie stała się wsteczna nawet w stosunku do judaizmu, który uznawał rozwody. Ale w stosunku do czego wcześniejszego koncepcja małżeństwa w judaizmie była — według niego — postępową? Lubie jeszcze bardziej odruchowców, którzy — z nagle pyłani — bez wahań odpowiadają, że nade wszystko cenią racjonalizm, realizm i pragmatyzm, po czym zaraz wypowiadają sady orzekające, wskazujące, że ich postawa ogólna i szczegółowa najwyraźniej przeczy zasadom realizmu, racjonalizmu i pragmatyzmu, czyli jest to jak gdyby tzw. miłość bez konsekwencji.

Światopogląd, wyrosły z odruchów warunkowych cechuje w ogóle duża skłonność do wewnętrznych sprzeczności, tak samo jak niejaka statyczność i sztywność. Właściwości owe są zresztą całkiem naturalne, w świetle nauki o odruchach warunkowych. Właśnie — nauki, niekwestionowanej jako nauka. Myślę, że osoby, które szczyca się dążeniem do naukowego myślenia albo i przypisują sobie myślenie ściśle naukowe, powinny czasem spojrzeć na siebie samych poprzez naukowy pryzmat pawłowizmu. I ewentualnie — spróbować przezwyciężyć niektóre odruchy warunkowe. Przecież można. Nie jest to sprawa kompletnie zdeterminowana, szczególnie w przypadku ludzi.

NATA

Zapiski wczesnego emeryta

„POZDROWIENIA OD GÓR”

Powoli kończą się wakacje, przyszedł więc czas, żeby wywiązać się z bardzo milego zresztą obowiązku i podziękować za korespondencję. Bo w ciągu ostatnich dwóch miesięcy otrzymałem sporo kolorowych kartek z całego niemal kraju i jedną z zagranicy, na których to Czytelnicy przesyłali mi pozdrowienia z urlopow oraz wiele sympatycznych uwag na temat zapisków i ich autora. Muszę od razu dodać, że ostatni fragment nie odnosi się do wszystkich nadawców. Na przykład dwie Czytelniczki, które w tym roku spędzały wczasy nad Bałtykiem, uznały, że to mnie przede wszystkim należy się urlop, bo czytając Staryka stale stwierdzały, że „już mu coś dowiec tępieje i przydałby mu się jakiś wypoczynek”. No cóż, zgadzam się z Wami, Mile Panie, jestem już nieco zmęczony, ale uświadomiony, krajowy emeryt wyjeżdża, aby wypocząć, po sezonie (najlepiej w listopadzie).

Poza pozdrowieniami, wakacyjna korespondencja zawiera szereg spostrzeżeń, przemyśleń, wrażeń i wspomnień. W większości Czytelnicy narzekają, że wszędzie jest w tym roku okropnie

drogo, brudno i dają złe jedzenie. Ależ, Drodzy Moi, żeby zauważyć fakty tak banalne, w ogóle nie trzeba wyjeżdżać z domu. Wystarczy, że wyjrzą przez okno i już widzą, że przesadna schludność nie jest naszą cechą narodową. W pawilonie handlowym bez trudu mogę się przekonać, że jest nie tylko brudno, ale i drogo. A w barze, dźwięcznie nazwanym „Osiedlowym”, można bez trudu zjeść, w urągających higienie warunkach, za duże pieniądze, coś niesmacznego.

Trafiają się na kartkach i inne skargi. A to, wliczona w cenę czasów, „impreza rozrywkowa” okazała się gigantyczną szmيرًا. A to „aktorzy prowincjonalni” zlekceważyli publiczność, spóźniając się o półtorej godziny z zapowiedzianym spektaklem. A to, reklamowana w ulotce wczasowego ośrodka, „sala telewizyjna” była przez cały turnus zamknięta „z powodu awarii odbiornika”.

Pan Czesław Ch., który poważnie uszkodził samochód, wpadając w ogromną dziurę na „międzynarodowej trasie E-16” pyta mnie, na jakie cele idą

pieniądze, które my, klerowcy, płacimy jako tzw. podatek drogowy”. Nie mam pojęcia, proszę Pana.

W tej powodzi narzekań umiarkowanym optyimizmem wyróżnia się kartka z kolonii, przesyłana mi przez najmłodszą, jak wnioskuję z charakteru pisma i świeżego podejęcia do ortografii, „nją Czytelniczkę, Jolę. Opisując urok wakacji, dziewczynka wspomina, że zaraz na początku pani wychowawczyni zabrała dzieciom do depozytu wszystkie pieniądze, jakie im dali rodzice, żeby nie kupowały sobie lodów, ciastek itd. „i się nie zatręły”. Sposób okazał się skuteczny. Rzeczywiście nikt „się nie zatręł”. Kłopoty były tylko z Tomkiem, który wbrew zakazom spał na słońcu „i potem trzeba go było okładać kwaśnym mlekiem”.

Myślę, że pomysł tej pani wychowawczyni na walkę z salmonellą można by śmiało opatentować. Dzięki proponowanemu rozwiązaniu kolonie są nie tylko zdrowsze, ale i tańsze, co w czasie wprowadzania w życie naszej reformy gospodarczej też jest nie do pogardzenia.

Jeszcze raz dziękuję wszystkim Czytelnikom za „pozdrowienia od gór”, miora, lasów i jezior.

Szczerze oddany Jarosław STARZYK

(DOKONCZENIE NA STR. 7)